WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM.

M

PRAKTYCZNA PANI

Nr 15 [15]

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

9 KWIECIEŃ 1938

R. K. O. Radio - film.



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

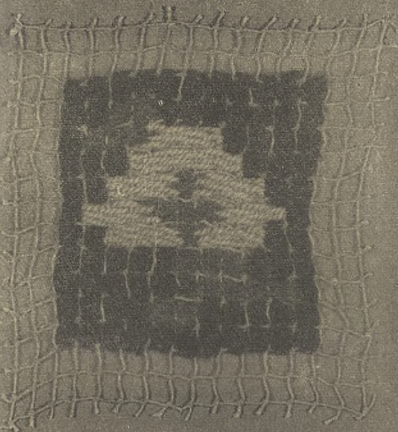
TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty

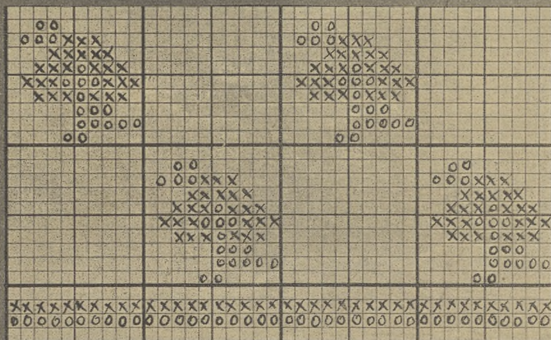


Aplikacja jasna na ciemnym tle do sukienek, bluzek i t. p.

Sweterek wyszywany na siatce.







Opis na str. 23.

W przyjaźni z książką

CZTERY BUŁAWY

Literatura skandynawska ma w sobie tak indywidualne pierwiastki twórcze i tak odrębne środki działania na czytelnika, że z łatwością każdy jej utwór można odróżnić od książek zachodnioeuropejskich pisarzy.

Kryniczny prąd szlachetności, prostota i szczerość w podejściu do zjawisk życia prawda i uczciwość w naświetleniu i ocenie poruszanych zagadnień, świeżość uczuć, a nade wszystko gorąca wiara **w człowieka**, w którym **nigdy** nie wygasa doszczętnie iskra boskości — oto wartości, jakimi pisarze skandynawscy wyposażają swoje utwory.

Do tego typu literatury pełnowartościowej należy książka **Mariki Stiernstedt** p. t. **„Cztery buławy"**, wydana przez Spółkę Wydawniczą „Płomień". Z bohaterami tej powieści czytelnik zawiera przyjaźń w okresie ich dzieciństwa i z nimi przeżywa **ich** życie.

Akcja powieści rozpoczyna się w maleńkim szwedzkim miasteczku jeszcze przed wielką wojną. Na tle istnień dwóch rodzin, tragicznie splątanych niepohamowaną miłością żony skromnego nauczyciela, pani Obitz, do zubożałego arystokraty, kapitana Pauwela, narastają i rozgrywają się losy czworga dzieci, pochodzących z tych dwóch środowisk.

Czwórka dzieci: Henny Pauwel i jego siostra Jenny, oraz Edward Obitz i maleńka Toria, złączeni wspólnymi zabawami, dorastają w oczach czytelnika i wchodzą w życie.

Więź łącząca te cztery młode i szlachetne istnienia jest bardzo głęboka. To nie tylko szczere i gorące uczucie miłości, ale i silniejsze ponad wszystko **uczucie odpowiedzialności za winy rodziców.** Im nie wolno się wzajemnie kochać, bo między nimi leży **cień błędu i słabości**, jakiemu pani Obitz i kapitan Pauwel nie potrafili się oprzeć. Ten wymiar sprawiedliwości życia i ta konsekwencja wypłaty za każdy fałszywy krok człowieka, sięgająca nieubłaganie w przyszłość — jest zasadniczym motywem w „Czterech buławach". Dzieci te, tak zupełnie różne między sobą, odmalowane są przez autorkę z niezwykłą siłą prawdy i z mocą przekonania. Każde z nich żyje swoim życiem, udeptując własną koleinę losu. W żadnym jednak z tych czworga nie ma małoduszności.

Pełen głębokiego romantyzmu i szlachetności ducha jest znamienny epizod z wspólnego życia tej czwórki: wręczenie buław przez Henryka swym podkomendnym. Buławy te, a w rzeczywistości cztery pałeczki ozdobne wyciętymi na korze wzorami — stały się widomym znakiem ich jednomyślnego dążenia do ideału.

„Bądźcie bohaterami! — rozkazał mały Henryk, — a w dniu kiedy skończę pięćdziesiąt lat, przyjaciele, w tym dniu spotkamy się... i wtedy zadecydujemy, który z nas okazał się najgodniejszy marszałkowskiej buławy!"

Dzieje czworga przyjaciół biegną głęboko w życie i dają pełen obraz ich indywidualności i siły charakterów. Buławy, jako symboliczną spuściznę podjętych zobowiązań, godnie dodźwigali do kresu. I nawet mała, nieopatrzna Toria potrafiła odnaleźć siebie i wyrównać swój kurs, dzięki mocnemu zespołowi przyjaciół, którzy własną dojrzałością duchową zbudzili w niej rzetelną ocenę wartości świata.

Jaskrawy kontrast wrażeń w zestawieniu z Mariką Stiernstedt wzbudza w czytelniku dwutomowa powieść angielska

WIKTORIA I RÓŻANE ŁOŻE

W. L. George p. t. **„Wiktoria"** (tom I) i **„Różane łoże"** (tom II). Nakład Powszechnej Spółki Wydawniczej „Płomień".

Powieść pnie się par force na koturny twórczości bojowej; kusi się o rewelacyjne wykoślawienie zapasów feministycznych; powiewa rozfurkotanym sztandarem, na którym widnieje hasło: „w imię obrony praw kobiety".

A obejrzana z bliska? Staje się ta dwutomowa powieść niesmacznym naśladownictwem czterotomowej epopei Hellen Z. Smith, „Pasierbice Wojny", „Kobiety Powojenne", „Kobiety Cienie" i „Pod jednym dachem". Siła i szczerość, z jaką Hellen Z. Smith rozpatruje i rozstrzyga stosunek do życia kobiety powojennej, jej walkę o byt, o własną duszę — staje się w powieści W. L. George jakimś wynaturzeniem graniczącym z nieporozumieniem.

Według W. L. George jedyną niezawodną bronią kobiety jest jej płeć! I tę swą potęgę kobieta powinna niszczycielsko wykorzystywać w walce z mężczyzną. Wynalazek ten, jak najstarsi opowiadają, był opatentowany jeszcze przez babcię Ewę; a są podobno zmurszałe dokumenty, w których babcia Ewa energicznie protestuje przeciwko imputowaniu jej tak niezaszczytnej przewrotności. To jakżeż można tak zdyskwalifikowany chwyt podsuwać jako rewelację współczesnej kobiecie?

Poza kompletnym brakiem oryginalności tematu, sama idea przewodnia powieści jest na wskroś **amoralna**, a, niestety, coraz częściej faworyzowana w utworach powojennych literatury pięknej. Jest tendencja, z którą spotykamy się w przebojowych filmach i teatralnych sztukach, a z którą ludzie trzeźwych umysłów i szlachetnych serc powinni walczyć z całą bezwzględnością.

Na przestrzeni dwutomowej powieści W. L. George, nie spotykamy ani jednego zwykłego dodatniego ludzkiego typu, z wyjątkiem utopisty, filozofa i ascety Tomasza Farwel'a.

Recepty zawarte w „Wiktorii" i „Różanym łożu" nie nadają się do popularyzacji. Tym więc natrętniej nasuwa się pytanie, po co przyswajać literaturze polskiej utwory obce bez istotnej wartości?

Maria Ankiewiczowa

Dziesięciolecie ZPOK

Wśród wielu uroczystych zjazdów, jakie odbyły się w ostatnich czasach, na specjalną uwagę zasługuje zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zwołany z racji 10-lecia istnienia tej instytucji, która jednoczy pod swoim sztandarem 52 tysiące członkiń.

Zjazd rozpoczęła msza św. w kościele św. Krzyża, po czym uczestniczki zgromadziły się w salach Rady Miejskiej pięknie udekorowanych roślinnością i sztandarami w barwach narodowych.

Punktualnie dokonano wyboru prezydium, do którego weszły: przewodnicząca dr H. Pohoska, wiceprzewodnicząca Mija Matuszewska, sen. Jaroszewiczowa, skarbniczka Maria Karolina Matuszewska, sekretarka Rogaczewska i przewodniczące wszystkich zrzeszeń wojewódzkich.

Zjazd obecnością swoją zaszczycił p. Prezydent R. P. powitany uroczystą ciszą, a potem dźwiękami hymnu narodowego.

P. dr Pohoska powitała z mównicy pana Prezydenta i otwierając zjazd zwróciła się z podziękowaniem za przybycie do przedstawicieli rządu, duchowieństwa, władz miejskich i wojewódzkich. Wreszcie wzniosła okrzyk za pomyślność i chwałę Rzeczypospolitej i na cześć Pana Prezydenta. Okrzyki podtrzymały zebrane, poczem rozbrzmiał hymn narodowy.

Nastąpiło uczczenie pamięci Pierwszego Marszałka dłuższą chwilą ciszy. A potem pamięci pierwszej honorowej przewodniczącej ZPOK. ś. p. Michaliny Mościckiej.

Wreszcie zabrała głos senatorka Jaroszewiczowa w słowach zwięzłych ilustrując ideologię Związku, jego wytyczne i olbrzymi zasięg dokonanych prac

Prace ZPOK. ogniskują się w centrali, skąd poprzez zrzeszenia wojewódzkie, zrzeszenia powiatowe i oddziały sięgają głęboko w życie szerokich mas.

Dla sprawniejszego wykonania prac stworzono szereg wydziałów: Wydział Wychowania Polityczno - Obywatelskiego; Spraw kobiecych; Opieki nad matką i dzieckiem; prasowy; wychowania fizycznego. Oprócz tego wydziały terenowe: spraw wiejskich, zagraniczny i emigracyjny.

Wydział opieki nad matką i dzieckiem wydał na swoje prace 2 miliony (w 1937 r. 72 kolonie z 7 tys. dzieci i 497 półkolonii z 42 tys. dzieci, oprócz przedszkoli, dożywiania, dziecińcy i tp.). Inne wydziały operują mniejszymi sumami, ale obroty całej działalności wzrosły do sumy 4 milionów. Przy czym sumy wypracowane przez Z. P. O. K. doszły do 40% ogólnego obrotu. Wartość nieruchomości wzrosła pięciokrotnie, a obszar trzykrotnie.

Natomiast koszty ogólne spadły do 5% obrotu. Tak mały koszt tłumaczy się bezinteresowną pracą członkiń.

Z mównicy zabierała potem głos p. M. Matuszewska, mówiąc o zadaniach do spełnienia w dziedzinie obronności państwa, w uświadomieniu wsi, w przygotowaniu zawodowym młodych kobiet, o współpracy z młodzieżą akademicką

Przemówienie to często przerywano oklaskami tak samo jak przyjęto nimi odczytanie uchwał Zarządu Pełnego ZPOK.:

„1) w ciągu 10 lat istnienia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet dążyłyśmy do tego, żeby postępować według wskazań Wielkiego Marszałka. Czyn Józefa Piłsudskiego będzie zawsze dla nas drogowskazem.

Teraz, kiedy odpowiedzialność za losy państwa spadła na nas wszystkich — tym bardziej skupić się musimy i trwać niezłomnie na straży zasady wyrażonej słowami naszej deklaracji ideowej z dn. 5.XII 1936 r.

„Uznając, że najwyższym celem, ku któremu zmierzać winien obywatel jest honor, dobro i potęga Polski, ZPOK. uważa, że jego wszystkie członkinie winny szerzyć i realizować ideę służby dla dobra i potęgi państwa polskiego, jego gotowości obronnej i mocarstwowego stanowiska".

2) Ustawa o służbie wojskowej, realizując nasze postulaty, daje kobietom możność współdziałania w zakresie obronności pań-

stwa. Witamy tę ustawę z radością i wzywamy wszystkie członkinie do wzmożenia pracy w tworzonych w Z.P.O.K. sekcjach przysposobienia do obrony kraju."

Po zakończeniu uroczystego zebrania uczestniczki ruszyły pochodem ku mogile Nieznanego Żołnierza i do Belwederu dla złożenia hołdowniczych wieńców. Barwne stroje regionalne, zwłaszcza wspaniałe stroje mieszczek z Żywca zwracały powszechną uwagę.

Po południu Pan Prezydent podejmował na Zamku królewskim uczestniczki zjazdu w liczbie przeszło dwóch tysięcy.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz zaszczycił zjazd gratulacyjną depeszą.

M. Dobrowolska



Palmowa legenda

Szła dziewczyna ku kościołowi puste ręce niosąc przed sobą i rozważając słowa Pisma Świętego:

...a gdy wjeżdżał do Jerozolimy dziateczki hebrajskie palmy Chrystusowi pod nogi rzucały i wołały „Hosanna Synowi Dawidowemu!...

Wielkie i ważne to były słowa.

...dziateczki hebrajskie palmy rzucały...

A ona właśnie w tę niedzielę puste ręce przed sobą niosła i nie miała ni kwiatów, ni zieleni, by je na ołtarzu w kościele złożyć.

Szła tedy drogą nadrzeczną, chwiejne, zadumane stawiając kroki. Woda w rzece zielona i pienista przelewała się z szumem od brzegu do brzegu, gdzieniegdzie lodowymi krami rzucając. Bo była to wczesna wiosna i Wielkanoc nadchodziła prędsza niźli ona. Umyśliła sobie tedy dziewczyna drogi nadłożyć i w borze starym drzewom w pas się pokłonić o radę i ratunek prosząc.

Bo jakże z pustymi rękami przyjść w progi pańskie?

Poszła tedy ku polanie, gdzie dąb stuletni Bogu na chwałę krzywe ramiona ku niebu wyciągał. Kolanami bosymi w mchu rozwilgłym przyklękła i prosiła o dar zieleni, chyląc głowę do ziemi w pokorze wielkiej. Bo nie przez płochość, nie dla ustrojenia swych lnianowłosych warkoczy swą zieleń mieć chciała — jeno Bogu na uczczenie. Ale twardy, grubokory dąb starcem był stuletnim, niemym i głuchym i nie słyszał próśb dziewczyny. Kręgiem brzozy białopienne bezlistnymi gałązkami modlitwy codzienne szeptały. Podniosła dziewczyna ku nim oczy.

— Jakże my damy młodym liściom rozkwitnąć — zaszumiały brzozy — kiedy rankami mróz jeszcze chodzi... mróz chodzi... tysiąc żyć zetnie, tysiąc istnień...

A na uboczu trzęsła się z trwogi osika, ale nic rzec nie śmiała, bo była tą, która zgrzeszyła przeciw Bogu.

Wstała dziewczyna z bosych kolan mchem wilgotnym zroszonych i odeszła w smutku przez las niełaskawy, przez pola nieżyczliwe.

...dziateczki hebrajskie Panu pod stopy palmy rzucały...

Ciężko było dziewczynie nieść puste ręce przed sobą. Szła łzy jasne siejąc i próżno cudu czekając, by się w kwiaty zmieniły. Aż ulitował się nad nią wiatr, co chwiejny polami chodził. Wyprowadził dziewczynę na drogi dalekie, na zapomniane rozstaje, gdzie wierzbina rosła latami sterana, na poły nad grobem stojąca.

Zadziwiła się wierzba szeptem dziewczyny i jej prośbą gorącą.

— Do mnie przychodzisz, do mnie? — zaszemrała — mnie prosisz ,com nigdy ludziom na użytek nie była, dla której nie stało miejsca w żadnym ludzkim ogrodzie, jeno za płotem... jeno przy drodze...

Ale że bliska była zgonu i bliska Bogu, a serce miała takie, co wiele widziało i mogła wszystko zrozumieć, więc ulitowała się nad łzami dziewczyny i hojnie jej dar swój w puste ręce rzuciła. A były to pierwsze znagła rozpękłe wiosenne bazie.

I poszła dziewczyna ku kościołowi naręcze wierzbowe niosąc i śpiewała wdzięcznymi ustami:

— Hosanna Synowi Dawidowemu...

Krystyna Legotke - Wolikowska

*
* *

Rzucamy Ci pod stopy palmy
O Chryste,
Zlituj się, zlituj nad nami.
Szepcemy modlitwy proszalne
Po drogach siejemy łzami,
Hymny śpiewamy i psalmy,
O Chryste.

Drogę podejmiesz krzyżową,
O Chryste,
Oblejesz ją potem i łzami,
Palmy zostawisz za sobą.
Wszyscy z naszymi krzyżami
Idziemy kornie za Tobą,
O Chryste.

T. W.

Zwyczaje wielkotygodniowe na wsi

„W dnie krzyżowe męka Boża.
Wstrzymuj się od siewu zboża".
(Przysłowie ludowe).

Wielki Tydzień, poprzedzający radosną chwilę Zmartwychwstania Pańskiego upływa na umartwianiu się, bardzo ścisłym poście, modlitwie i czynieniu świątecznych porządków. Mężczyźni sprzątają podwórza, opatrują pszczoły i dobytek, robią zapasy karmy, by święta mieć już spokojne; sadzą drzewka, ciesząc się z ich ładnego wyglądu, przy tym wierzą silnie, że wszystkie drzewka przyjmą się ładnie i żadne z nich nie uschnie... Kobiety bielą izby, myją i szorują wszystkie sprzęty, by pod koniec tygodnia móc już swobodnie zająć się przygotowaniem święconego.

Nastrój Wielkiego Tygodnia cechuje powaga i cisza:

...„Rzewniejsze brzmią pieśni,
Dłuższe modlitwy, posępniejsze lica;
Śmiech się nie ozwie, struna nie zadzwoni
Zwierciadło nawet pod kirem się chroni.
W koło tak smutno, w koło tak boleśnie
Iż rzekłbyś odkupienia wielka tajemnica
Teraz się spełnia, że cała rodzina
Znała na ziemi Człowieczego Syna.
A gdy z jej objęć tłuszcza Go wydarła
W srogiej żałości dusza obumarła..."
(Pług).

Wielki Tydzień jest przebogaty w swej obrzędowości. Z każdym dniem związane są zwyczaje, obyczaje i obrzędy. Do każdego niemal dnia przywiązane są wierzenia. Wiele z nich zanika już stopniowo, inne uległy modernizacji. Tylko w wioskach konserwatywnych, do których cywilizacja dociera bardzo powoli, zachowały się one jeszcze w swej pierwotnej formie i postaci.

Cały Wielki Tydzień, już od Niedzieli Palmowej, stanowi przygotowanie do wielkiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Właściwe obrzędy wielkotygodniowe rozpoczynają się w Wielką Środę.

Młodzież, ta niewyczerpana skarbnica humoru, dowcipu i zabawnych pomysłów w wesołej formie przedstawia starszym ucieczkę Judasza z wieczernika. Dość mocnym sznurkiem lub łykiem wiążą chłopcy kilka garnków glinianych. Do największego sypią popiół, wsadzają kota, sprytnie przywiązując go, by sam uciec nie mógł. Po ciemnej Jutrzni jeden z zebranych rozbija garnki, popiół się wysypuje; oswobodzony ze swego więzienia kot ucieka, wszyscy gonią go, czyniąc przy tym łoskot niebywały drewnianymi kołatkami i „tyrkawkami".

W Wielki Czwartek, zwany także cierniowym, młodzież wyraża swą zemstę na Judaszu za zdradzenie Chrystusa Pana. Gromada chłopców, przebrana za żołnierzy, niesie do kościoła na ciemną Jutrznię Judasza, bałwana słomianego, ubranego w szaty czarne, podarte i trzymającego w ręku woreczek napełniony szkłem tłuczonym, a mającym wyobrażać kiesę napełnioną srebrnikami. Po Jutrzni żołnierze i gromada innych chłopców chłoszczą Judasza kijami i drewnianymi pałaszami, po czym włożywszy bardzo poturbowanego zdrajcę na taczkę, wiozą go na plebanię lub do dworu, gdzie powtarza się ta sama scena. W końcu wiozą go do rzeki. Tutaj następuje ostateczny akt zemsty. Judasza topią. W braku rzeki palą go na wzgórzu za wioską. W wielu okolicach zamiast bicia Judasza na cmentarzu kościelnym, co nie obyło się bez zakazanej w dniu tym wrzawy, krzyku i śmiechu, zrzucają Judasza z wieży kościelnej, lub też wypędzają go grzechotkami z obrębu kościoła. I tutaj nigdy nie obyło się bez wrzawy. (Mogilno).

Przez cały Wielki Czwartek starsi wstrzymują się od wszelkiej pracy połączonej z łoskotem, uważają to bowiem za wielki grzech. Nie rąbią drzewa, nie mielą zboża, nie piorą bielizny, gdyż mówią, że wtedy Pan Jezus bardzo boleśnie odczuwa wbijanie Mu gwoździ do rąk i nóg. Podczas dzwonienia na „Gloria", gospodarze trzęsą drzewami owocowymi, aby pięknie rosły i dużo owoców wydawały. Wielki Czwartek jest dniem żałoby.

„...A w Wielki Czwartek u Pańskiej
Wieczerzy
Co tak do wilii z wystawy podobna.
Posępne twarze, smutek w sercu leży.
I chociaż suta uczta, lecz żałobna..."
(Pług)

Po spożyciu tej wieczerzy starsi wstrzymują się od jedzenia aż do dnia Zmartwychwstania. Wielki Piątek jest dniem „Płaczeboga". Umilkły dzwony kościelne, zamiast nich rozbrzmiewają „klekoty", „jargotki", „tarapaty" i „szary". Na Pomorzu w dzień ten obowiązuje obrzędowa chłosta, czyli tak zwane „boże rany". W pow. grudziądzkim ten z domowników, który się pierwszy obudził, uderza rózgą śpiących jeszcze mówiąc: „Płaczta, dzys jes Płaczeboga".

Poświęcone przez kościół w Wielki Piątek ciernie doznają dużego poważania i szacunku. One stanowią skuteczny środek przeciw nadmiernej wichurze, a zakopane na polach, przyczyniają się do większej wydajności plonów. One służą również jako kropidło do wody święconej.

Woda bieżąca ma moc przedziwną w Wielki Piątek. Kto przy zachowaniu sakralnego milczenia umyje się w niej o północy, ten ustrzeże się przed bólem głowy i oczu. Osobom chorym, nie mogącym pójść do rzeki, czy potoku, przynoszą krewni do domu cudowną wodę, a po umyciu się w niej chorego odnoszą ją z powrotem do rzeki, by dalej sobie spokojnie płynęła. Woda, jeśli ma posiadać cudowne własności, nie może być zaczerpnięta, lecz winna spokojnie sama wpłynąć do nachylonego odpowiednio naczynia. Wielki Piątek ma niemały wpływ na wzrost krzewów ozdobnych. Aby róże miały piękny biały kwiat dziewczęta podlewają krzew mlekiem, a w celu otrzymania pięknego czerwonego kwiatu nie wahają się podlać krzew krwią koguta.

Wielki Piątek jest szczęśliwym dniem dla myśliwych i rybaków. W wierze ludu naszego zwierzęta w dniu tym tak są pogrążone w zadumie, że nawet nie spostrzegają myśliwego i łatwo, bez najmniejszej walki, padają jego ofiarą. Ryby stają nieruchomo w wodzie i dają się złowić siatką; szczególnie szczupak, którego chrząstki w głowie wyobrażają narzędzia męki Pańskiej, nie czyni najmniejszego wysiłku, by uniknąć zgubnej dla niego sieci rybackiej.

W myśl przysłowia:

W Wielki Piątek zrób początek
A w sobotę kończ robotę"
panuje wszędzie ruch niebywały,
„Czyszczą domy, bielą ściany.
Na przyjęcie Zbawiciela..."
Syrokomla

Nie wolno tylko izby lepić, gdyż i „Pana Jezusa w grobie by zalepili" i nie mógłby zmartwychwstać.... jesce jak stale stoją" — mówi gospodarz w tarnobrzeskim. „W Wielki Piątek nikt izby nie lepieł"... Chętnie natomiast przesadzają drzewa owocowe, gdyż przesadzanie w ten dzień przyczynia się do lepszego wzrostu drzew.

Dziewczęta zaczynają w domu malować jajka, to znowu spieszą do kościoła ubierać Grób Chrystusowy. A gospodarz, wierny przykazaniom ojców, wstrzymuje się w tym dniu od zasiewów, gdyż:

Kiedy w Piątek Męka Boża,
Nie zasiewaj nigdy zboża".
(Przysłowie ludowe)

Zwraca baczną uwagę na pogodę panującą w dniu wielkopiątkowym, gdyż:

Kiedy w Wielki Piątek rosa,
To nasiej gospodarzu dużo prosa.
A jeśli w Wielki Piątek mróz,
To proso na górę włóż".
(Przysłowie ludowe)

Jeśli w Wielki Piątek rzęsisty deszcz pada, oznajmia on niewątpliwie rok suchy, natomiast:

Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi,
Radujcie się chłopi".
(Przysłowie ludowe)

jest to bowiem oznaką dobrego urodzaju.

Starzy, doświadczeni gospodarze mawiają: „Co sie jeno w Wielgo Sobotę wsieje albo wsadzi, to sie ma najlepi urodzić", z tego też względu możliwie wcześnie rano sieją lny, aby się „najlepi udały".

Dziewczęta o świcie, w nabożnem skupieniu, przy zachowaniu tajemnicy i milczenia, nie oglądając się za siebie i nie odpowiadając na zaczepki przypadkiem napotkanych chłopaków, udają się do strumienia. W zimnej wodzie zanurzają ręce, obmywając twarz, przemywają oczy celem uchronienia ich przed chorobą. Chore miejsca skraplają wodą, aby pozbyć się bólu. Woda wielkosobotnia usuwa zdaniem ludu piegi i wyrzuty, leczy ból zębów, a nawet przyczynia się wydatnie do szybszego i pomyślnego zamążpójścia. Woda wielkosobotnia nie traci nic ze swej świeżości w ciągu całego roku. Zaczerpniętą w dzbanki niosą starannie i troskliwie do domu, by się nie wylała „bo to grzech". Dają ją do picia choremu, resztę przechowują, niekiedy aż do następnej Wielkiej Soboty. W powiecie tczewskim, jeśli dziewczyna w drodze do rzeki napotka zająca lub kota, obrządek cały rozpoczyna od początku, jeśli natomiast spotka chłopca, wierzy, że to będzie jej przyszły mąż. W pow. grudziądzkim dziewczyna długo stoi nad rzeką, wpatrując się w jej taflę wodną, wypatrując w niej odbicia postaci przyszłego męża. W pow. starogardzkim wierzą, iż woda wielkosobotnia posiada swoją cudowną moc tylko wtedy, jeśli uda się jej zaczerpnąć boso i w negliżu.

Gospodarze, młodzież, a niekiedy i gospodynie śpieszą rano do kościoła. Przed mszą św. na placu kościelnym rozpalają ogień z gałęzi tarniny. A gdy kapłan ogień poświęci, każdy stara się schwycić głownię, lub choćby tylko mały żarzący węgielek, by w pierwszy dzień świąt rozniecić nim ogień w chacie swej. Kilka węgielków rzucają gospodarze do kadzi z wodą, a gdy ksiądz i tę wodę poświęci starają się nabrać jej trochę do butelki. Woda poświęcona w dniu Wielkiej Soboty, w której znajdują się jeszcze poświęcane węgielki, ma moc uzdrawiania, zabezpieczanie od chorób, strzeże gospodarstwo przed złymi mocami. Gospodarz skrapia nią siebie i swoją rodzinę, by uchronić się przed tak częstym bólem gardła, kropi nią również zabudowania gospodarskie, aby szatan nie miał do nich przystępu, a miłość, zgoda i pracowitość była udziałem gospodarstwa tego.

Niedopalone gałązki poświęconej tarniny, przyniesione z kościoła, gospodarz wkłada pod strzechę z tym przekonaniem i wiarą, że ustrzeże ona dom przed poża-

rem. Parzystą liczbę gałązek tarniny, nie przewyższającej jednak liczby dziesięć, wkłada do wody. W wodzie tej myją się domownicy, by zachować czerstwość twarzy, resztę wylewają pod drzewa owocowe, które ostatnimi czasy mało owoców dawały. Trzęsąc nimi na urodzaj mówią:

„Stawaj drzewo urodzaje
Bo Pan Chrystus zmartwychwstaje".

Na inne drzewa nieurodzajne gospodarz zamierza się siekierą, jak gdyby chciał je ściąć. Gospodyni „obłapując" drzewo oblepionymi ciastem rękoma, broni drzewo przed ścięciem, obiecując, że teraz już ono rodzić będzie. Z gałązkami tarniny wyjętymi z wody gospodarz udaje się na pole, tam wsadza je w rolę, gdyż wierzy, że przyniosą one błogosławieństwo roli: dzięki nim zboże będzie tak twarde jak ten głóg, a ciężkie kłosy nie zegną się przed gwałtowną wichurą; skutecznie oprą się działaniu burzy i grad żadnej szkody nie wyrządzi im.

Wracając do domu gospodarz obchodzi trzykrotnie zabudowania, dzwoniąc kluczami, w celu zabezpieczenia gospodarstwa przed niepożądaną wizytą złodziei oraz w celu odpędzenia od domostwa szczurów i myszy.

Gospodyni również nie próżnuje. Zajęta przygotowaniem święconego nie dosypia nocy; czuwając nad ruszającymi się ciastami, dogląda „gorącości" pieca, sili się na najgustowniejsze ubranie bab i placków wielkanocnych. Dobrze upieczona baba bowiem wywołuje pochwały mężczyzn i zazdrość sąsiadek, które czyto nie znały tajemnicy pieczenia, czy też żałowały pracy nad wyrobieniem ciasta i dopilnowaniem go w czasie pieczenia, wstydzić i rumienić teraz się muszą na wspomnienie swoich bab z zakalcem. Od samego rana czy to we dworze, czy w skromnej zagrodzie wieśniaczej ruch niebywały panuje:

...„Z nad kominów walą dymy,
Że aż poczuć je z daleka;
To obyczaj nasz rodzimy,
To święcone się wypieka.
Każda krząta się niewiasta,
Boć to dla niej ważne święto;
We sto kształtów idą ciasta,
We sto kształtów mięs nacięto.
Chociaż z ciężkim serca bólem
Młody pieszczoch, wychowanek
Już pod nożem był baranek,
Co Chrystusa jest symbolem..."

(Syrokomla)

Zamożniejsze gospodynie przygotowują w domu stół do święconego, biedniejsze kładą do koszyczka jaja ugotowane na twardo, obrane z łupinki. Jedno jajko w skorupce, kawałek słoniny, kiełbasy, garnuszek masła, jeden serek, bochenek chleba, placek, kilka korzeni chrzanu i udają się z tym na dziedziniec kościelny albo też na inne wyznaczone uprzednio miejsce. A gdy ksiądz w południe poświęci te dary Boże, śpieszą gospodynie wprost do domu, nie wstępując na pogawędkę do żadnej sąsiadki i nie zbaczając na boczne drogi w obawie, aby przez rok cały nie błądziły.

Idą wprost do stajni i obory, dają wąchać święcone krowom, ażeby się wnet pojmały (zapłodniły). Tomasz Walski, prosty wieśniak z tarnobrzeskiego, poeta dużej miary, opisuje zwyczaj ten w ten sposób:

...„Gosposie się cieszą,
bo biorą święcone, do kościoła śpieszą;
dzieci się radują, na dwór wyglądają,
czy matki z kościoła z jajkiem nie wracają.
Matki kiedy z jajkiem z kościoła wracają,
to idą do stajni krowom wąchać dają.
tego przekonania to wszystkie próbują.
bo po Wielkiej Nocy krowy się pojmują.
A skorupy z jajek to w szpary wtykają.
Już wszystkie kasztany w izbie wyzdychają.
A kości święcone w polu zakopują..."

Po czym trzykrotnie obnoszą święcone naokoło zabudowania, aby pioruny w nie nie uderzały i „wąż wyszedł z domu". Wchodzą także na dach i trzymają święcone nad każdym rogiem.

Dziewczęta bardzo chętnie wyręczają gospodynie w niesieniu święconki do kościoła. Wierzą bowiem, że która z nich pierwsza wróci do domu i obejdzie z święconem zabudowania, ta pierwsza wyda się za mąż; a która pierwsza wejdzie ze święconem do chaty, ta pierwszą będzie w żniwach.

Święcone schowane starannie w szafie leczy skutecznie ból uszu. Trzeba tylko stanąć przed szafą, otworzyć ją szybko i poruszać jej drzwiami w ten sposób, by powstał mały wiaterek. On to uleczy „strzykanie" w uszach.

Dziewczęta cały dzień wielkosobotni poświęcają na kraszenie jajek. Gosposie, wodą, w której gotowały się kraszanki, polewają nogi krowom, aby racic sobie nie łamały.

Cała rodzina gospodarska zważa pilnie, aby nie pożyczać nic z domu, gdyż i szczęście odeszłoby z domu.

A gdy wieczór nadchodzi, śpieszą wszyscy do kościoła.

...„A w kościołku
Uroczyste światła płoną;
Grób Chrystusa oświetlono
Od podłogi do wierzchołku.
Malarz wiejski, prosty, tani,
Wymalował skały, groty.
Wymalował szczyt Golgoty.
I trzy krzyże widne na niej.
Wymalował trzech żołnierzy
W rzymskim stroju, z twarzą hardą.
Każdy zbrojny halabardą
Ku widzowi groźnie mierzy.
Wymalował Trzy Marye,
Co nad grobem Pańskim płaczą;
Choć zorana twarz rozpaczą,
Lecz nadzieja w oczach żyje:
One wierzą, że lud wkrześnie...
A lud wiejski w łzach, żałobie
Przy Chrystusa klęcząc grobie
Kantyczkowe śpiewa pieśnie.
I ten prosty naród wierzy
W Chrystusowe Zmartwychwstanie...
Lecz nim jasne słonko wstanie,
Wprzód wypłakać się należy...“

Mgr. Aurelia Szwalmowa

O tym i owym

SCHRONISKA — GOSPODY DLA MŁODZIEŻY

(Auberges de la Jeunesse).

W ostatnich latach rozwinął się bardzo we Francji ruch wycieczkowy młodzieży. W tym celu zbudowano w różnych punktach kraju szereg schronisk - gospód, które noszą miano: „Auberges de la Jeunesse“.

Francja jest jednym z najpiękniejszych i najciekawszych do zwiedzania krajów Europy. Brzegi jej oblewają od zachodu fale oceanu, na północy burzliwy kanał la Manche, na południu błękitne, rozlane wody morza Śródziemnego. Na wchodzie przylega do śnieżnych szczytów Alp, których duży szmat należy do Francji. Wewnątrz kraju ciągną się mniejsze pasma niższych, lecz pięknych i malowniczych gór. Nie ma prawie okolicy, która nie byłaby malownicza.

Poza bogactwem pejzażu, ma Francja bardzo liczne i ciekawe pomniki kultury. Wszystkie epoki, wszystkie okresy historyczne, a nawet przedhistoryczne mają swoich przedstawicieli pod przeróżnymi postaciami: groty i kurhany przedhistoryczne; cyrki, świątynie, wodociągi i inne budowle rzymskie; zamki, kościoły i klasztory średniowieczne; budowle i pałace renesansowe i wiele, wiele wspaniałych zabytków aż po nasze czasy. A jest tego bardzo dużo, każda najmniejsza miejscowość ma jakiś swój zabytek.

Jest co zwiedzać, to też postarano się to ułatwić młodzieży, przez budowanie schronisk - gospód. W gospodach tych znajduje młodzież nocleg i pożywienie po cenach bardzo przystępnych. Powstało ich już bardzo wiele i wciąż powstają nowe, to w górach, to nad morzem, to znów w miastach, a także w samej stolicy w Paryżu.

Ostatnio założono taką gospodę na okręcie. Są tam wygodne łóżka (Francuz musi mieć wygodne łóżko) w dużych sypialniach, sala jadalna, umywalnie, prysznice i cały jeden pokład zarezerwowany dla „gospody“. 10-go kwietnia b. r. wyrusza ta pływająca gospoda na bajkową wycieczkę z Marsylii do Rzymu, Neapolu, Pelermo, Taorminy, Syrakuz, Malty i Tunisu.

Nie trzeba dodawać, że wycieczka ta będzie bardzo tania, gdyż inaczej mijałaby się z celem, bowiem „oberże“ mają jako główny cel uprzystępnienie turystyki ogółowi młodzieży.

Gdyby tak u nas można było coś podobnego stworzyć!

CIEKAWE MUZEA

Miesięcznik amerykański „Readers Digest“ podaje spis najoryginalniejszych muzeów na świecie. W Yale istnieje specjalne „Psie“ muzeum, posiadające okazy wypchanych przedstawicieli psiego rodu 104 ras. Między innymi znajdują tam pośmiertne locum psy, które wsławiły się czymkolwiek, a więc zostały odznaczone na wystawach, ratowały tonących, oddawały usługi w czasie wojny itd. Dr George Henshaw posiada najmniejsze muzeum zoologiczne, składające się z miniaturowych modeli zwierząt. Całą kolekcję możnaby swobodnie ustawić na stole. Największe muzeum amatorskie powstało 15 lat temu w Waszyngtonie dzięki inicjatywie kilkunastu małych chłopców. Wszystkie fotografie, modele, okazy zostały zebrane przez nich lub wykonane własnoręcznie. Obecnie muzeum to posiada już własny gmach. W Niemczech w Lubece zostało niedawno otwarte muzeum na świeżym powietrzu, w którym między innymi znajduje się całkowicie urządzony dom z czasów 2.000 lat przed Chrystusem. Model tego domu jest odtworzony możliwie jak najwierniej. W Harvard największą popularnością cieszy się muzeum, zawierające kwiaty wykonane ze szkła przez Leopolda i Rudolfa Blaschka. Kwiaty te są wykonane z taką dokładnością i precyzją, że do złudzenia naśladują prawdziwe. Żyjący jeszcze obecnie Rudolf Blaschka mimo swych 80 lat, nie ustaje w pracy, która wymaga wielkiej wytrwałości. Model gałązki kwitnącej brzoskwini musiał robić 20 razy, zanim osiągnął pożądany efekt. W stanie Utah rozpoczęto prace przy „Mauzoleum Dinosaura“ szkielet zwierzęcia spoczywał w ziemi od czasów epoki jurajskiej. Szkielet stanie w olbrzymim wąwozie, w którym został znaleziony.

PANIE GRAJĄ W PIŁKĘ NOŻNĄ!

Sensacyjna wiadomość o przybyciu do Polski kobiecej drużyny futbolowej wywołała dużo ironicznych uwag w naszym świecie sportowym. Piłka nożna, obok boksu jedna z najbrutalniejszych gier, jest dla kobiet zupełnie nieodpowiednia, zarówno ze względu na zdrowie jak i ze względów estetycznych. Wprawdzie zdarza się nawet, że kobiety uprawiają zapaśnictwo i walki wolno-amerykańskie, ale nie może być mowy, aby nazwać tego rodzaju widowisko sportem. Jeżeli imprezy tego rodzaju gromadzą nawet sporo publiczności, to przybywa ona bynajmniej nie dla emocyj sportowych, lecz po prostu dla t. zw. „niezdrowej sensacji“. W 1936 roku wybuchł w Brnie wielki skandal z powodu damskiego meczu piłki nożnej. Przybyła tam mianowicie drużyna wiedeńska i miała rozegrać spotkanie z reprezentacją Brna. Wszystkie organizacje sportowe niezbyt zachwycone taką propagandą sportu, zażądały od odpowiednich czynników, aby zakazano tego spotkania. Ku ogólnemu zdziwieniu okazało się jednak, że panie posiadają normalne karty zgłoszeń Asocjacji Futbolowej. Mimo, że je momentalnie skreślono, uparte Czeszki nie dały za wygraną i rozegrały mecz z wiedenkami, przegrywając go zresztą sromotnie. Obecnie podobno „Cracovia“ szykuje zespół damski, aby go wystawić przeciw zapowiadającej swe przybycie drużynie wiedeńskiej „Vindobona“. Widocznie wiedenki mają specjalny pociąg do piłki nożnej, gdyż jest tam tyle zespołów kobiecych, że rozgrywają nawet co roku spotkania o tytuł mistrzowski. Prawdopodobnie w związku z ostatnimi zmianami w Austrii, kobiece drużyny futbolowe zostaną skazane na zagładę i wątpliwe, czy „Vindobona“ przyjedzie do Polski, w tym wypadku jednak naprawdę nie ma czego żałować.

J. R.

ŻYCIE UŁATWIONE

Gdzie? Oczywiście w Ameryce. Sympatyczni yankesi jak mogą starają się ułatwić sobie życie, aby tylko nie tracić czasu na sprawy, które ktoś inny może za nich załatwić. „Time is money“ („Czas to pieniądz“) — oto ich dewiza. Każdy ma przecież swoje zajęcie, któremu powinien być całkowicie oddany, co jest możliwe tylko wtedy, jeśli nie ma innych kłopotów na głowie. Po co troszczyć się o to i owo, pamiętać o tym i tamtym, kiedy za pewną opłatą wszystko zrobią specjalne biura. U nas takie biura „ułatwiające życie“ wydawałyby się śmieszne i prawdopodobnie nie zyskałyby sobie uznania, ale w Ameryce są bardzo popularne i świetnie prosperują.

Oto biuro „Rocznic“, które przypomina telefonicznie o urodzinach, imieninach, rocznicach ślubu i innych uroczystych datach, dotyczących zarówno rodziny, jak i znajomych. Opłata 2 dolary za rok.

Inne biuro „Przewodników i Opiekunów“ założone przez p. Teda Peckhama, dostarcza na życzenie przewodników, władających biegle różnymi językami chłopców, którzy będą odprowadzać dzieci do szkoły i ze szkoły, lub zabawiać pozostawione samotnie w domu, oraz opiekunów, którzy czuwają stale nad swoim „pupilem“ czy „pupilką“, strzegąc ich od ewentualnego porwania. Nie tylko dzieci, ale i dorośli korzystają często ze „strażników“ przysłanych przez p. Peckhama, gdyż wypadki porywania ludzi przez gangsterów i żądania na nich okupu zdarzają się w U.S.A. jeszcze bardzo często.

Kto jednak nie lubi spokojnego życia, ten oczywiście nie zwróci się do Teda Peckhama ,lecz skorzysta z usług biura „Przygód“. A więc urzędnik zmęczony jednostajną pracą pisze, że chce spędzić resztę swego życia na wyspach Galapagos i prosi, aby mu to zorganizować. Inny wybiera się na motocyklu w podróż dookoła świata i chce mieć podaną najciekawszą trasę. Ktoś znów ma miesięczny urlop, odłożył sobie tyle a tyle dolarów i pyta, gdzie za te pieniądze najciekawiej i najprzyjemniej może spędzić czas. Biuro „Przygód“ zatrudnia stu specjalistów: różnych podróżników, myśliwych, wojskowych, marynarzy, „glob-trotterów“ itp., którzy znając w sumie cały świat jak własną kieszeń, odpowiadają na wszystkie pytania zawarte w listach, przychodzących w liczbie około 4.000 co roku. Inny oddział biura „Przygód“ zajmuje się odnajdywaniem krewnych czy znajomych, po których wszelki ślad zaginął i niewiadomo, gdzie mogą się znajdować.

Niektóre biura amerykańskie na pewno zainteresują specjalnie nasze panie. Oto „Obsługa dziecka" zorganizowana w zeszłym roku w Waszyngtonie. Za trzy dolary tygodniowo przygotowuje codzienne posiłki, według przepisu podanego przez matkę. Sterylizuje butelki, przysyła kogoś do pilnowania dziecka w czasie snu, a r żądanie wysyła rutynowaną „nurse".

Pani domu, u której niespodziewanie zjawiają się goście, może wybrnąć z przykrej sytuacji zwracając się do restauracji „Longchamps" w Nowym Jorku. Na tę i tę godzinę otrzymuje w elektrycznym piecyku gotowiusieńki obiad lub kolację, którą wystarczy tylko wyjąć i postawić na stole.

Ale najbardziej zainteresuje panią na pewno „Air Shopping service" biuro „Zakupów Lotniczych" zorganizowane przez pannę Mildred Johnson z Nowego Yorku. Panna Johnson robi zakupy w najodleglejszych miastach i dostarcza je szybko samolotem swoim klientkom. Jakaś elegantka mieszkająca np. w Kansas pragnie mieć na przyjęcie piękną suknię z Fifth Avenue. Przesyła odpowiednie zlecenie i otrzymuje drogą powietrzną żądaną toaletę. Inny wypadek: wykwintne przyjęcie na „głuchej" amerykańskiej prowincji. Pani domu chce godnie przyjąć gości. Zawiadamia miss Johnson i otrzymuje chińskie ostrygi z San Francisko, wątróbkę żółwią z Key West, cukierki z Nowego Meksyku i inne wyszukane przysmaki z różnych miast Stanów. I nie kosztuje to nawet specjalnie drogo. Np. za piękne kwiaty z Los Angeles sprowadzone dzięki pomocy biura „Zakupów powietrznych", płaci się tylko 1.50 dolara więcej niż na miejscu.

Pewien szpital w Kaliforni wprowadził także ułatwienia dla chorujących. Na życzenia dostarcza do domu całe urządzenie pokoju szpitalnego. Specjalne poduszki, wałki ułatwiające siedzenie, stoliki do posiłków, laski do chodzenia dla rekonwalescentów itp. Ale wszystko to kosztuje, choć może i nie wiele jak na amerykańskie stosunki. U nas, gdzie częstokroć ludzi nie stać na służącą, któraby wyręczyła ich w cięższej domowej pracy, powodzenie tych biur byłoby mało prawdopodobne. Inna sprawa, że w Ameryce służba jest bardzo droga, to też częstokroć lepiej się opłaci korzystanie z „Obsługi dziecka" lub obiadu przysłanego w elektrycznym piecu, niż z niani czy kucharki. *Oscar*

DLACZEGO CHUSTECZKI DO NOSA SĄ KWADRATOWE

Nikt nie zastanawiał się prawdopodobnie, dlaczego chusteczki do nosa są kwadratowe, nikt nie pomyślał, że nie jest to tylko prosty przypadek. Przecież okrągłe, owalne, czy prostokątne mogłyby również służyć temu samemu celowi.

We Francji król Ludwik XVI wydał rozporządzenie określające wyraźnie kształt chusteczki. Jest to rozporządzenie ze stycznia 1785 roku, które brzmi dosłownie tak: „Długość chustek do nosa, które wytwarzane są w królestwie, będzie równa ich szerokości".

I dotąd chustki we Francji, a co za tym idzie na całym świecie, są kwadratowe. Ostatnia moda dopiero stara się wprowadzić nowe kształty chusteczek. W niektórych żurnalach widzimy je okrągłe, ośmioboczne, a nawet trójkątne. Nie wiemy, czy się przyjmą, czy wejdą w powszechne użycie. W każdym razie powszechnie używany kształt chustki jest kwadratowy.

GRZECHY MSZCZĄ SIĘ

Działo się to w Johannesburgu, ośrodku przemysłowym w południowej Afryce. Wesoło bawiło się towarzystwo na balu maskowym. Jedna z dam chcąc poszukać męża, którego nie było na sali, wyszła na taras i za chwilę padła martwa, ugodzona kulą rewolwerową w samą skroń.

Męża nie było na sali, znaleziono go w ogrodzie, był to znany i bogaty przemysłowiec. Zapytano go dlaczego opuścił salę w czasie zabawy, zaczął coś bełkotać, wreszcie nie chciał nic powiedzieć. Zaaresztowano go.

Nazajutrz przyszedł list do więźnia, w którym jakiś przyjaciel pisze, że jest przekonany o jego niewinności. Dozorca więzienny położył list koło piecyka i pod wpływem ciepła wystąpiły litery pisane specjalnym płynem, których normalnie nie widać, a są czytelne po podgrzaniu.

W liście były słowa następujące: „Ani słowa, inaczej Dan Ragge zginie".

Dan Ragge był to niebezpieczny bandyta, który umarł przed sześciu laty, a grób jego znaleziono nad oceanem.

Wzięto więźnia na badanie i wyszły na jaw rewelacyjne fakty.

Przemysłowiec był właśnie bandytą Dan Ragge, nad oceanem pochowany był jakiś człowiek zabity przez jego bandę, a bardzo do niego podobny.

Dan Ragge zakochał się, rzucił bandytyzm, ożenił się i żył uczciwie i szczęśliwie przez 6 lat. Po sześciu latach zjawili się jego kompani, był im potrzebny. Nie chciał z nimi iść więc zagrozili, że wyjawią wszystko żonie.

Dan Ragge powiedział sam żonie o swojej przeszłości, a ona mu wybaczyła! Na balu wyszedł, aby zobaczyć, czy nie ukrył się który z kompanów w ogrodzie i w tejże chwili jeden z nich strzelił.

Dan Ragge wydał całą swą bandę, lecz gdy szedł przez korytarz sądu, jeden z policjantów strzelił do niego, a sam usiłował uciec. Był to jeden z kompanów.

Wszyscy zostali złapani. Nie mógł były bandyta prowadzić uczciwego życia, przeszłość zemściła się.

MICKEY - MOUSE

Popularna bohaterka rysunkowych filmów Walta Disneya, myszka Mickey Mouse w rozmaitych krajach zyskała sobie inne imiona. W Niemczech nazywa się Michel Maus. W Japonii Miki Kuasi. W Hiszpanii Mighel Ratoncito. We Włoszech Topolino. W Grecji Mikel Mus. W Szwecji Musse Pigg. W Brazylii Camodingo Mickey. W Argentynie El Raton Mickey. W Panamie El Raton Mighelito.

(„Marie - Claire").

Nowość dla Pań Domu

Na jednym z ostatnich zebrań propagandowych dla Pań Domu we Lwowie wygłosiła znana propagatorka nowoczesnych form gospodarstwa domowego p. Maria Viertlowa ciekawą prelekcję na temat wprowadzonych niedawno do handlu opłatków biszkoptowych, które w następujący sposób przedstawiła:

„Za chwilę będą się Panie miały sposobność przekonać naocznie, jak ten wspaniały tort biszkoptowy, który Panie wkrótce pokosztują, w mgnieniu oka powstaje. Zasadniczą częścią tego tortu są t. zw. „Opłatki biszkoptowe" produkowane przez firmę Branka, które istnieją w Polsce od krótkiego zaledwie czasu, a już zyskały całe rzesze zwolenniczek. Nic w tym dziwnego. Tort przyrządzony z opłatków biszkoptowych nie tylko jest smaczny, lekki i wspaniale się prezentuje, ale — co najważniejsze — musi się udać. Nawet najmłodsza mężateczka, oczekująca z biciem serca po raz pierwszy gości, może ich z dużą pewnością siebie poczęstować prawdziwym tortem biszkoptowym, który przecież normalnie się udaje tylko bardzo wytrawnej gospodyni.

Raz jeszcze proszę zatem pokosztować, przypatrzeć się, jak taki tort powstaje i zapamiętać: OPŁATKI BISZKOPTOWE *produkowane przez firmę BRANKA pozwalają na łatwe i szybkie wykonanie wyśmienitego tortu, który stanowi ozdobę każdego stołu.*

BOGUWOLA

DROGI I MANOWCE

POWIEŚĆ

(4)

Mały psina wślizgnął się widocznie z ludźmi, może za śladem pana, który poszedł do kościoła. Otóż ten piesek w pewnym momencie podbiegł do ściany klasztoru i... darujcie państwo, że jestem nieprzyzwoitą, ale... i piesek był nieprzyzwoity. Oburzona przybiegłam i zaczęłam bić parasolką nieszczęsnego psiaka. Ale mój rozumny ojciec powstrzymał mnie:— widzisz, tam jest brama, odpędź psa i koniec. Czemu go bijesz? Przecież to pies, on się modlić nie będzie. — A później zwracając się do mej matki dodał: „Nie można od psa wymagać więcej niż od ludzi". Matka smutno pokiwała głową. I teraz ile razy słyszę, jak ktoś lekceważąco mówi o religii, zawsze mi się ta scena przypomina. Każdy robi to, na co go stać.

Gwar w salonie przerwał tę rozmowę: doktór prowadził dwóch panów, którzy witali doktorową.

— Ten chudy, to Kaliszak-Rudnicki, do ciebie — zdążył szepnąć Nawrotowi Kazio.

I rzeczywiście chudy pan wpadł na werandę, ucałował ręce babci, powitał Marynię, wyściskał Kazia, wszystko to prędko, jakby biorąc przeszkody dzielące go od Nawrota, w końcu dopadł tego ostatniego.

— Pan Kaliszak podobno, czy to prawda?

— Tak.

— Panie! Jak mi to doktór nasz kochany powiedział, mówię panu, nie mogłem usiedzieć, to moje strony, panie! Moje, kochane!... Trzy lata nie byłem. Budują tam co? robią? — Serce mi się w kawały krajało co te drrr, przepraszam, porobiły. Takie miasto! takie miasto!

Ale nim Nawrot zdążył odpowiedzieć, Rudnicki zasypał go znów gradem pytań.

— A wie pan, nie mogę sobie przypomnieć Nawrotów. Chyba ojciec pana krótko w Kaliskim mieszkał, a może bliżej Konina, bo tych stron ja nie bardzo tego....

— Ojciec? nie. Ojciec nie z Kaliskiego.

— Ach! tak! — zmartwił się szczerze— a matka pana, a matka?

— Matka moja Potworzecka z domu.... Rudnicki aż podskoczył na krześle.

— Paaanie!!! Potworzeccy! pfiuuu! jakaż to rodzina!! Jeleniec w Sieradzkim, jak złoto!!

— To boczna linia — zaprzeczył Nawrot — dziadkowie mieli tylko mały folwarczek koło Turku-Groszki. Rudnicki skoczył z krzesła w stronę Nawrota, przyparł go do balustrady, jakby bojąc się, by mu ten nie uciekł.

— Jakże! znam. To matka pana—córka Józefa, prawda? i Melanii, tak, Melanii!

— Nie. Matyldy.

— Racja. Matyldy. Toż ja matkę pana znam i dziadków i Groszki. Byłem w Groszkach raz w roku... zaraz... zaraz... pamiętam wiatrak na górce na prawo... no, no! — wpatrzył się rzewnie uśmiechnięty w Nawrota i kiwał głową — to pan jest synem panny Józefy? — Śliczna panienka była, no, no — a dziadkowie żyją też? — a Groszki w czyich rękach?

Reszta towarzystwa, zostawiwszy Nawrota na pastwę Kaliszakowi, rozmawiała z rejentem o polityce i sytuacji na froncie. Rejent był pełen najczarniejszych przeczuć.

— Jeśli ich dotąd nie zatrzymano, to pytam ja się, doktorze kochany, co ich zatrzyma, co! — zagranica pomoże? — nie wierzę, nie wierzę... Europa nie docenia. Zmęczona, siedzi cicho, a my tu sami z taką potęgą nie uporamy się.

— Gdzie potęga! — co za potęga?! — irytował się Kazio — łapserdaki, oberwańcy, żal patrzeć, żeby też pan rejent zobaczył, jak to wygląda!...

— Jak wygląda, to wygląda, ale idzie naprzód, a my co?

— E niech pan poczeka, nie koniec na tym i będzie dobrze....

— Daj Boże, daj Boże! Ale słyszeliście państwo?....

Tu rejent szeptać począł tajemniczo jakąś pogłoskę z frontu. A z drugiego końca werandy doleciał głos Rudnickiego:

— ...bo to widzi pan, mojej babci ciotka, t. j. babki ojca siostra wyszła za Bolesławskiego z Mroczkowic, a siostra tego Bolesławskiego była za Potworzeckim. Pan tego nie pamięta, ale to nawet niezbyt dalekie pokrewieństwo. No, no, czy ja myślałem, że ja kuzyna spotkam kiedy w życiu, a tu ot!

— Co to, panowie kuzyni? — zainteresowała się Marynia, a za nią reszta towarzystwa.

— A tak, tak — cieszył się Kaliszak, — bo to ciotka mej babki...

— Bój się Boga, naczelniku! Toż takich kuzynów pół Kalisza byś znalazł.

— Ale niech rejent posłucha, kuzyn, kuzyn — bronił się Rudnicki.

Po stracie ziemi przez rodziców jakaś posada na kolei dawała mu liche utrzymanie i tytuł naczelnika. Marynia zrozumiawszy znaczące mrugnięcie matki wyszła i po chwili przyniosła owoce i talerzyki.

— Ależ pani doktorowo szanowna! Dziękujemy! słowo honoru! — Poco ta subiekcja? — Uciekamy zaraz, obiadek czeka w domu. Po obiedzie na ową majówkę, czy jak ją tam zwać, jedziemy, nie mogę się spóźnić, nie mogę denerwować żony....!

— A Kama od wczoraj już w Gajewie pomaga Reni Kalskiej.

— A panna Maria czemu to została?

— Miałam dobre przeczucie: zostałam, żeby brata przywitać.

Marynia nie lubiła licznych zebrań, a Gajewa unikała umyślnie. Młody Kalski— „Feleczek" Kalski, mało sympatyczny typ, darzył Marynię specjalnym afektem, co było nieraz tematem żartów Kamy i powodem niechęci Maryni do wszystkiego, co z Gajewem lub Kalskimi się wiązało.

Rejent wstał i zaczął się żegnać. Kaliszak, który już wszystko co mógł z Nawrota wydobył, ale wzamian mu nie zdążył wszystkiego opowiedzieć, westchnął i rad nie rad szykował się do rozstania. Nawrota żegnał tak serdecznie, jakby brata rodzonego na front wyprawiał. — Panowie odprowadzili gości do przedpokoju. Jeszcze jedno rozrzewnione spojrzenie na „syna panny Józefy" — poszli.

— A to cię Rudnicki wymęczył! Czy on naprawdę twój krewny?

— Czy ja wiem? — Długo mi tłumaczył, ale doprawdy jakoś mi się pokręciło. Jakie on ma imię?

— On? — Franio, Franuszek. Tak jak ty Właduszek. Kwiatuszek, dzbanuszek, garnuszek, rondeluszek — tam wszystko tak. Widzę, że naprawdę ci kaliszacy to bratnie dusze!

— I co się dziwić! — bronił Nawrot. — Kolei długo nie było, odcięci od świata... Jedni z drugimi żyli, jakby rodzina jaka.

— I pana naprawdę Właduszkiem nazywają? — pytała Marynia.

— Naprawdę. — Matka często mnie tak nazywa — „Właduszek" — uśmiechnęła się.

Nazajutrz przyjechały Kama i Anielcia. Wszyscy wybiegli naprzeciw, ale piękna panna nakrywając głowę rękami uciekła do siebie.

— Nie patrzcie na mnie! Po tej drodze wyglądam jak czupiradło!

Anielcia zarumieniona witała się z wojskowymi.

— Bój że się Boga! Anielciu! Jakże tak można spiegowacieć. Czy to teraz może modne? — dziwił się Kazio.

— To nie ja... to wujcio...

— Jakto! wujcio piegowaty? Przejrzyj się w lustrze...!

— Ach! nie! — broniła się czerwona jak wiśnia — tylko wujcio mi każe co dzień na słońcu siedzieć i takie piegi powychodziły.

— Zdrowo, zdrowo na słońcu! — wołał doktór.

— I ładnie ci tak, nie martw się. Toż ty masz włosy jaśniejsze od skóry, naprawdę ładnie ci!

— Och!

— Dobrze dziewucha wygląda, a przyjechała, mówię ci, blada jak papier...

Weszła Kama. Strojna i piękna. Nawrot spojrzał ciekawie. Śliczna i świeża Marynia, która mu od wczoraj świat przesłoniła i sen nocą spędziła z powiek, jakże nikłą i niepozorną wydawała się przy siostrze. Kama, podobna do matki, miała rysy bardzo regularne i piękne czarne oczy. Marynia była małomówna i łagodna. A wesoła i żywa Kama, śmiała się dwięcznie i głośno, rozmawiała wesoło. Po prawie nieprzespanej nocy jej śliczne, podkrążone oczy miały trochę melancholijny wyraz; śmiejąc się i gestykulując opowiadała o wczorajszej „majówce w salonie". Doktorowa z zajęciem wypytywała o wszystko, kto był i jakie były toalety, a panna krytykowała bezlitośnie, coraz w śmiechu ukazując białe ząbki. Opowiadając, serdecznie objęła wpół Anielcię i przytuliła głowę do jej głowy. Jasnowłose piegowate dziewczątko przygarnęło się z miłym uśmiechem do starszej kuzynki, nie myśląc, nie przypuszczając w swym czystym serduszku, że tą serdeczność podyktowało niskie wyrachowanie: bowiem przy nieregularnych rysach Anielci, uroda Kamy uwypukliła się jeszcze więcej. Nawrot wyczuł ten podstęp i napełnił on go niesmakiem, spojrzał na Marynię, — szare oczy dziewczyny patrzyły na niego z wyrzutem. Fala serdecznego uczucia zalała mu serce, przysiadł się do niej i zaczął projektować wspólne przepisywanie piosenek. Zajęli się sobą, co poirytowało nieco piękną pannę, ale opowiadała dalej:

— O mało, o malutko! a jakże pamiętny byłby dla mnie ten wieczór: pan aptekarz Borewicz, (och jakie to wzruszające) prosił mnie o tę oto rękę! — śmiała się podnosząc w górę wypieszczone paluszki.

— To porządny człowiek — wtrącił doktór.

— Ależ tatusiu! — Mieszka w Skalnicy. Przenieść się o trzy kamienice dalej i mieć do końca życia to samo! Nigdy!

— Oj Kamo, Kamo! — groziła Babunia, — Borewicz miły człowiek, dobry, zamożny i kocha cię prawdziwie.

— To i co że kocha? Mnie się nie podoba. Zresztą Babunia patrzy na to wszystko romantycznie, a ja jestem trzeźwa i praktyczna. Miłość przemija, a przykładna mama Borewiczowa przerabiałaby mnie na swą modłę całe życie. — A ja niełatwo się przerabiam.

— Masz rację, dziecko! — przecięła kwestię doktorowa. Ale Maryni żal było biednego aptekarza, którego znała od lat wielu i który nieraz zwierzał jej się ze swych uczuć do Kamy.

— Oj Kamo, Kamo! — Zobaczysz, że za karę, za te serca złamane, zakochasz się na złość w Skalnicy i zmienisz wtedy zdanie.

— Co ja? —oburzyła się Kama, — może jeszcze tak głowę stracę jak Julcia Morawska! Miłość! W chatce byle z nim... a teraz żyją jak pies z kotem. — Bo to nie była miłość — oburzyła się Babcia — to był grzeszny szał, zmysły! — Prawdziwa miłość idzie od Boga, prawdziwa miłość daje siłę w cierpieniu, wytrwałość w biedzie. Taka miłość, cicha i ofiarna przetrwa najcięższe próby... do grobu dotrwa... i za grób sięga!... — kończyła cicho staruszka, patrząc gdzieś w dal niewidzącymi oczyma.

— Trudno młodemu trafić we właściwą drogę! — wtrącił filozoficznie Kazio.

— A skądże to, moja mamo, młode, niedoświadczone dziewczę wiedzieć może, że to jest właśnie owa prawdziwa droga, owa miłość cicha i ofiarna.

— Nie wiem, dziecko moje, może właśnie dlatego że jest ofiarna, że dla siebie nic nie żąda, a wzamian wszystko oddać gotowa. Jakoś dobry Bóg daje, że człowiek jednak wie. Nieraz ludzie mówią co innego, rozsądek radzi inną drogę, wyrachowanie inną. Ale jedna jest tylko droga naznaczona przez Boga: uczciwa, prosta droga serca. Kto tą drogą pójdzie nie zbłądzi, choćby ciernista była, będzie nią szedł z uśmiechem. — Boży to gościniec. — Biedny kto ją minie, choćby po kwiatach szedł, nic mu pustki w duszy nie zapełni...

Doktorowa nieznacznie wzniosła brwi, jakby chcąc powiedzieć, że biedna Babunia coraz bardziej dziecinnieje. Kama uśmiechnęła się pobłażliwie. Ale Władek i Marynia całym sercem chłonęli słowa staruszki. Jemu przypomniały one własne dzieciństwo, szczęśliwe dnie pożycia rodziców, na które patrzył chłopięcymi oczyma. Maryni dodawał otuchy, krzepił nieśmiałe serce, które tak mocno biło w ostatnich dniach i tak słodko dopominało się o swe prawa. Gdy młodzi przeszli do ogrodu, żołnierz korzystając ze sposobności, spytał panienki:

— A pani, panno Mario, nie bałaby się iść drogą serca, choćby trudną i ciernistą się wydawała? — A Marynia widząc zbliżającą się Kamę zdążyła tylko przez zaciśnięte wzruszeniem gardło powiedzieć: Nie... *(D. c. n.)*

Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży wraz z praktycznymi wskazówkami wychowawczymi

„Ucz się od dziecka, nauczycielu" — nakazywał francuski myśliciel Jan Jakób Rousseau. W tej przesadnie sformułowanej myśli znakomitego filozofa kryje się głęboka prawda, którą współczesna psychologia pedagogiczna potwierdziła i uczyniła jednym z fundamentów działalności wychowawczej. Rousseau pierwszy raz w historii wychowania zwrócił uwagę na to, że dziecko nie jest jakąś niedołężną, niedokończoną osobą dorosłą, ale posiada pewną swoistą psychikę, zakończoną i sensowną, swój własny świat myśli, dążeń i uczuć. W myśli swej Rousseau podkreślił też dobitnie, że dziecko trzeba kochać, a droga do tego wiedzie przede wszystkim przez poznanie jego duszy.

Znając dziecko można nim odpowiednio pokierować. W dawnych czasach wychowanie rozumiano jako narzucanie dziecku autorytatywnie i bezwzględnie pojęć i postępowania, które dorośli uważali za stosowne. Dziś wiemy, że dziecko musi też dojrzewać samo, że są przejawy psychiki dziecięcej uwarunkowane właśnie jego dzieciństwem i rozwojem, wobec czego należy mu dać możność swobodnie rozwijać się. Czyż chcemy tu głosić jakąś nieograniczoną swobodę dziecka? Nie, choć zdarzają się wychowawcy stojący na tym skrajnym stanowisku. Lecz my zachowajmy umiar: dzieckiem trzeba kierować. Autorytet dorosłych musi istnieć, ale też muszą oni zrozumieć swoistość duszy dziecka, kochać i szanować ją! Unikną wielu błędów, zrozumiawszy, że są w życiu dziecka okresy, w których staje się ono trudnym do wychowania, wykazuje nawet przykre dla otoczenia cechy, ale to są okresy nieuniknione, przejściowe, po których wraca mu znów równowaga. Jeśli uszanujemy dziecko w tych jego przełomowych okresach, równowaga wróci bez większych wstrząśnień, w przeciwnym razie mogą mu pozostać ciężkie nawet urazy i utrudniać współżycie z ludźmi.

Zwierzę przychodząc na świat przynosi już ze sobą odpowiedni aparat instynktów, za pomocą których daje sobie samodzielnie radę, po bardzo krótkim okresie przygotowania się do życia. Odmiennie jest u człowieka. Mały człowieczek — dziecko przychodzi na świat jako istota straszliwie niedołężna i potrzebuje nader długiego okresu pomocy ze strony dorosłych, bez której nie utrzymałaby się przy życiu. Zdawałoby się, że jest to słabą stroną człowieka, lecz przy głębszym zastanowieniu się dochodzimy do przekonania, że długi okres rozwoju jest potęgą człowieka. Zwierzę żyje instynktami, a człowiek także i rozumem, ale musi tego nauczyć się. Dzieciństwo to okres uczenia się, bezustannego kształtowania. Dziecko nie *jest*, ale *staje się*, urzeczywistnia w sobie wielkie wrodzone możliwości, utajone w nim. Towarzyszem tego procesu jest aż nazbyt często ból i o tym trzeba dobrze pamiętać.

W rozwoju dziecka możemy odróżnić kilka okresów: a) Niemowlęctwo — do 1 roku życia; b) Pierwsze dzieciństwo — do 7 roku życia; c) Drugie dzieciństwo, mniej więcej do 13 roku życia; d) Wiek młodzieńczy, mniej więcej do 18 roku. Każdy z nich cechuje się pewnymi charakterystycznymi cechami odrębnymi. Omówimy po kolei te okresy rozwojowe.

Niemowlęctwo. Po urodzeniu się dziecko jest istotą bierną i nie potrafi nawiązać ze światem żadnego kontaktu. W pierwszych chwilach jego narządy zmysłowe są bezużyteczne, na dźwięki i światło reaguje wstrząsami niepokoju. Ruchy ciała są nieopanowane i bezładne. Po pewnym czasie

chaos ten przemija, dziecko zaczyna słyszeć i widzieć, świat zewnętrzny przestaje wywoływać uczucie strasznego niepokoju, a staje się pociągającym, dziecko zaczyna go poznawać. Wiemy wszyscy dobrze, jak małe dziecko chwyta wszystko, co ma pod ręką, bierze do rąk, ogląda, manipuluje wszelkimi możliwymi przedmiotami, bawi się nimi. Nie są to czynności bez znaczenia: są to początki działalności umysłu. Dziecko widzi i chwyta jednocześnie, poznaje więc związek pomiędzy czynnością zmysłu wzroku i narządów ruchowych. Zaczyna gromadzić doświadczenia. Już na tym miejscu podkreślimy znaczenie zabawy w życiu dziecka, na co w dalszym ciągu stale będziemy zwracać uwagę. Zabawa dla dziecka jest czynnością poważną, przez zabawę ono uczy się. Wychowawcy powinni o tym stale pamiętać. Nigdy nie wolno utrudniać dziecku zabawy, jeśli nie jest ona dla niego niebezpieczną, niemowlęciu również należy pozwolić brać przedmioty do ręki i bawić się nimi, byleby nie uczyniło sobie szkody.

Pierwsze dzieciństwo. Od początku pierwszego roku życia zaczyna się proces niezmiernie doniosły, o nieobliczalnych następstwach dla dalszego rozwoju młodej istoty: rozwój mowy. Dzięki możności porozumiewania się z innymi ludźmi nauka dziecka wkracza na nowe tory, właściwe tylko człowiekowi. Dotąd mogło ono uczyć się patrząc, słuchając i biorąc do ręki, teraz dowiaduje się od dorosłych o rzeczach, których samo nie może zobaczyć, ani wziąć w rękę. Jakiż nowy świat tu otwiera się! Zdobywanie wiadomości postępuje w coraz szybszym tempie. Nawiązawszy kontakt ze światem i dorosłymi dziecko staje się nienasycone w swym zdobywczym, odkrywczym pędzie. Zamęcza dorosłych bezustannymi pytaniami. Od trzeciego roku życia zaczyna się w życiu dziecka okres ciągłych pytań: dorośli muszą uwzględniać tę potrzebę dziecka. Początkowo zadawalnia się ono byle jaką odpowiedzią, później staje się coraz ciekawsze, wypytuje się szczegółowo, trzeba mieć cierpliwość i odpowiadać mu. Bo zadając te naiwne, „głupie" pytania, dziecko uczy się myśleć, są to dla niego wysiłki wielkie, niestrudzoność zaś, z jaką je ponawia, wskazuje na jego żywiołowy pęd do poznania świata. Jak ilościowo przedstawia się rozwój mowy?

Na początku pierwszego roku życia zna kilka wyrazów: mama, „papu" itp. Po sześciu miesiącach zasób wzrasta do kilkudziesięciu wyrazów, na początku roku 2-go operuje już kilkuset wyrazami. Około 6-go roku życia słownik dziecka liczy 4—6 tysięcy słów. Nie potrzeba chyba długo rozwodzić się nad tym, jak ważną jest rzeczą dopomagać dziecku w przyswajaniu mowy. Starać się należy, by dziecko zobaczyło naocznie, o ile możności dotknęło się przedmiotu, którego symbol w mowie poznaje. Np. uczymy dziecka wyrazu „pociąg", trzeba mu ten pociąg pokazać w rzeczywistości, wtedy jego wyobrażenie w umyśle dziecięcym będzie jasne i wyraźne, unikać zaś należy uczenia słów bez jasnych wyobrażeń. Najlepiej też nazywać dany przedmiot właściwie, zgodnie z mową dorosłych, więc np. używać wyrazu „pociąg", a nie „tfu—tfu", lub coś podobnego. Bo gdy dziecko przyswoi sobie za dużo wyrazów swoistych, z własnego słownika, będzie mieć kłopot w szkole z oduczaniem się ich, a uczeniem się po raz wtóry słów właściwych. Lepiej tego uniknąć.

W okresie tym dziecko wykazuje w myśleniu szereg swoistych cech, trudno zrozumiałych dla dorosłych, nie mniej ci muszą stale o nich pamiętać, by nie utrudniać dziecku rozwoju. Myślenie dziecka cechuje przede wszystkim silna subiektywność na podkładzie uczuciowym, nie liczenie się z rzeczywistością, a wzmożenie działalności wyobraźni. W głowie jego fantastyczne obrazy gonią, tłoczą się i wypychają jedne drugie, ma ono swój świat ułudy, piękny i rozległy. Wiemy wszyscy jak mały chłopiec potrafi usiąść na kawałku kija, w wyobraźni swej uważa go za konia i wyprawia ochocze harce. Dziewczynka bawi się lalką, karmi ją, ubiera i rozbiera: przeżywa marzenia i iluzje jak rzeczywistość. Świat ułudy znajduje swe odzwierciedlenie w bajkach i każdy wie z jakim zamiłowaniem dzieci w tym wieku ich słuchają. Złudzenia, marzenia jest to dla nich najgłówniejsza treść przeżyć.

Wskazywaliśmy już, że dla dziecka zabawa jest pracą, bo procesem uczenia się. W tym wieku krąg zabaw rozszerza się. Obok poznanych poprzednio zabaw manipulacyjnych (chwytanie przedmiotów), występują zabawy iluzyjne (konie, lalki itp.) oraz zabawy konstrukcyjne (np. klocki), które mają duże znaczenie kształcące, bo rozwijają uwagę, kombinację, wyobraźnię, umiejętność czynienia pewnych planów i przeprowadzania ich. Należy dostarczać dziecku jak najwięcej okazji do zabaw, bo stanowią one potężny czar dzieciństwa. Biednym jest dziecko, które nie miało możności bawić się i zaczerpnąć radości życia w tym okresie na przyszłość. Współczesna psychologia zwraca dużą uwagę na wpływ dzieciństwa na kształtowanie się psychiki ludzkiej i silnie podkreśla tu znaczenie zabaw.

Małe dziecko potrafi już myśleć, ale nie potrafi myśleć logicznie, rozumować, przy czym samo nie przejmuje się tym zupełnie. Dorośli powinni pamiętać o płynących stąd trudnościach „dogadania się" z dzieckiem, bo ono właściwie nie potrafi prowadzić rozmowy, dlatego, że nie może wczuć się w stanowisko swego rozmówcy. Często za to można słyszeć jak całymi godzinami potrafi ono rozmawiać ze sobą, niestrudzenie stawiać sobie pytania i odpowiadać. Około 3-go roku życia po raz pierwszy przeżywa dziecko odrębność swojej osoby i pierwsze próby samodzielności, wykazuje pewną krnąbrność i nieposłuszeństwo wobec dorosłych. Okres ten psychologowie nazywają I fazą przekory albo uporu.

Szczęśliwe pokonanie trudności rozwojowych w tym okresie zależy w dużej mierze od stanowiska rodziców i wychowawców, gdy ci uświadomią sobie, że to nie są kaprysy, lecz pewne stadia rozwojowe uwarunkowane fizjologiczną koniecznością, stąd nie należy dziecka siłą przełamywać, lecz działać łagodnością.

(D. c. n.) *Witold Zbierowski*

Co rok - krok naprzód

Związek Pań Domu jest tą organizacją, która, istniejąc niespełna lat dwanaście, wypracowała sobie w polskim społeczeństwie właściwe miejsce o zdecydowanym obliczu i wyrazie, zakreślonych ramach działalności. Celem Związku Pań Domu jest *niesienie oświaty gospodarczej* najszerszym rzeszom polskich kobiet i *podniesienie* tą drogą *poziomu kulturalnego,* tak pod względem moralnym, jak i materialnym *polskich domów rodzinnych.*

W dniach 23 — 26 marca 1938 r. obradował w Łodzi VII Ogólnopolski Zjazd Delegatek Związku Pań Domu. Jako podstawę rozważań przyjęto — *znaczenie zagadnień gospodarstwa domowego dla ogólno państwowej gospodarki* i ściśle związany z tym problem *uświadomienia gospodarczego szerokich mas kobiecych.*

Jako najprostszą drogę do podjęcia akcji oświatowo - gospodarczej na szeroką skalę Związek Pań Domu wysunął pracę świetlicową i opracowanie najwłaściwszych metod pracy oświatowo - gospodarczej w terenie, czyli t. zw. pracy świetlicowej poświęcił VII Zjazd Związku w Łodzi.

Nie po raz pierwszy Łódź stała się terenem pionierskiej i eksperymentalnej pracy oświatowej.

Łódź w 1904 r. uruchomiła pierwszą „Kroplę Mleka". W 1919 r. samorzutnie wprowadziła powszechne nauczanie. Łódź od dawna prowadzi z całą energią oświatę pozaszkolną, a obecnie rozwija działalność na terenach świetlic. Łódź jest wielkim ośrodkiem przemysłowym i skupia wokół siebie olbrzymią rzeszę rodzin robotniczych.

Robotnice łódzkie to kobiety, które nie rzadko w pierwszym pokoleniu pochodzą wprost ze wsi. Ciężka praca w fabrykach i zgoła odmienne od wiejskich warunki gospodarowania, wytrącają te kobiety całkowicie z równowagi.

Należy im pomóc; nie materialnie, lecz organizacyjnie. I właśnie podjęcie tej pracy stało się głównym zadaniem zjazdu. I tym się tłumaczy, że właśnie Łódź, ten pulsujący ośrodek przemysłu włókienniczego, została wybrana na miejsce obrad zjazdu, poświęconego zagadnieniom prac oświatowo - gospodarczych na przedmieściach i w świetlicach. To najistotniejsze spośród zadań Z.P.D. podkreślił w swym przemówieniu po Mszy św. w kościele św. Krzyża ks. Biskup Sufragan Tomczak.

Uroczyste otwarcie zjazdu ZPD. odbyło się w sali Rady Miejskiej w obecności władz rządowych, samorządowych oraz licznych przedstawicieli łódzkich organizacyj społecznych.

Po przemówieniach powitalnych, zabrała głos dyrektorka Liceum Gospodarstwa Domowego p. Józefa Puternicka, omawiając w najogólniej zakreślonym referacie: „Znaczenie zagadnień gospodarstwa domowego dla gospodarki państwowej".

Prelegentka zaznaczyła na wstępie, że ani wśród władz rządowych, ani w społeczeństwie nie ma należytego zrozumienia dla spraw gospodarstwa domowego w Polsce. Według danych statystycznych z 1931 r. wiemy ,iż istnieje w kraju 6.400.000 gospodarstw, że 8½ miliarda złotych przeszło przez ręce kobiet na zabezpieczenie potrzeb życia codziennego w tymże roku, *ale nie wiemy ile jest w Polsce pań domu?* Ile jest kobiet samodzielnie gospodarujących na wsiach i w miastach? Nie wiemy, ponieważ Urząd Statystyczny nie uwzględnia w swych spisach ludności tytułu zawodowego — pani domu, tak, jakby rola kobiety w społeczeństwie jako matki i żony nie istniała ani w znaczeniu organizacyjnym, ekonomicznym, ani moralnym.

W należytym spełnieniu tych zadań zamykają się problemy natury nie tylko społeczno - ekonomicznej, lecz i politycznej, gdyż na wypadek wojny ten kraj będzie w warunkach uprzywilejowanych, którego

żołnierz będzie wykazywał najlepszą sprawność fizyczną i gdzie kwestia aprowizacji będzie rozwiązana na drodze samowystarczalności.

Do osiągnięcia tych celów potrzebne są dwa środki: 1) należyta rozbudowa szkolnictwa zawodowo - gospodarczego, oraz 2) powołanie do życia Instytutu dla spraw żywienia. Uświadomienie gospodarcze szerokich mas kobiecych dokona reszty i przyczyni się do właściwego usprawnienia polskiego przemysłu. Drugi dzień zjazdu poświęcony został całkowicie *kursowi świetlicowemu.*

Kurs ten rozpoczęła p Halina Mamelokowa z Sosnowca p. t. „Wskazówki prowadzenia pracy na przedmieściach robotniczych".

Zamknięcie dnia pracy w granicach ośmiogodzinnych spowodowało konieczność stworzenia ludziom warunków korzystnego spędzenia reszty czasu, tak, aby on nie polegał wyłącznie na bezczynności. Ludzie w ogólności nie umieją organizować sobie pracy, tym bardziej nie umieją wykorzystywać z pożytkiem czasu wolnego.

Jednym z takich odcinków wolnego, należycie wykorzystanego czasu, są świetlice. Ten też teren Związek Pań Domu pragnie wykorzystać na organizowanie przysposobienia gospodarczego dla kobiet z przedmieść, zespolonych w świetlicach. Praca w tych ośrodkach nie posiłkuje się dotychczas żadnymi metodami, ponieważ ich jeszcze *nie ma.* Są zaledwie pewne doświadczenia praktyczne, które pozwalają dokształcać się samemu, aby móc uczyć innych. Ale akcja oświatowa musiała być zaczęta bez ramowego opracowania metod, bo samo życie się tego domagało.

Wrodzone talenty gospodarności są taką samą rzadkością, jak wszystkie inne. Kobietom potrzeba gospodarczej wiedzy. Człowiek musi być tak wychowany i wykształcony, aby mógł sobie dobrze dawać radę w każdych warunkach *materialnych.*

Dzisiejsze mieszkania robotnicze znajdują się na tak niskim poziomie kultury, że one właśnie przyczyniają się w głównej mierze do rozluźniania węzłów rodzinnych. Stoi to w jaskrawym kontraście do urabianej tendencyjnie opinii, że rozbudowa świetlic odciąga kobiety od domu i przez to podważa spoistość rodziny.

Świetlica powinna być dla kobiet nie tylko źródłem niewyczerpanych korzyści realnych, lecz jednocześnie źródłem odprężenia nerwowego i wytchnienia.

Praca w świetlicach winna mieć na celu obudzenie w umysłach kobiecych potrzeby stworzenia na terenie domów własnych tak miłych warunków życia codziennego wszystkim domownikom ,jakie one zastają w świetlicy. Do rozbudowy pracy świetlicowej powinno przyczyniać się: Państwo— drogą odnośnych ustaw i poparcia finansowego; samorząd — przez tworzenie szkół gospodarczych i dorywczych ośrodków oświatowych, oraz szkolenie fachowych świetliczanek; wreszcie inicjatywa prywatna — przez rozbudowę punktów świetlicowych przy organizacjach społecznych oraz przez fachową pracę jednostek przygotowanych w terenie.

Aby jednak praca w świetlicach dała należyte wyniki musi być traktowana wyłącznie oświatowo bez najmniejszej domieszki pierwiastka charytatywnego. Związek Pań Domu, który od kilku lat podjął już pracę oświatowo gospodarczą na terenach świetlic, powinien raczej wejść ze swymi zdobyczami do istniejących już świetlic przy innych organizacjach społecznych. aniżeli szerzej rozbudowywać własne świetlice.

(D. c. n.) *Maria Ankiewiczowa*

Zabawy ruchowe na powietrzu

II.

Omawiając w poprzednim numerze zabawy ruchowe na powietrzu, które są nie tylko przyjemną rozrywką, ale i pożyteczną dla zdrowia, podałam parę mniej znanych zabaw wyłącznie „bieganych", do których nic oprócz boiska nie było potrzeba. Obecnie zajmiemy się grami z piłką i sznurem. Piłka powinna być taka jak do koszykówki lub siatkówki, a więc skórzana z gumową dętką w środku. Ostatecznie jeśli piłki tego rodzaju w żaden sposób nie można zdobyć, trzeba się zadowolić zwyczajną gumową piłką, byleby nie była zbyt mała i zbyt lekka. Sznur do wieszania bielizny „pożyczony" ze strychu dopełni reszty ekwipunku.

PODRYWKA PODAWANA

Bawiący się ustawiają się w koło twarzami do środka Jeden wybrany uprzednio jako „podrywacz" staje poza kołem. Stojący w koło podają sobie szybko piłkę od sąsiada do sąsiada, uważając aby „podrywacz" nie złapał jej ani nie wytrącił. Gdy „podrywaczowi" uda się schwycić piłkę lub wytrącić z rąk gracza, zanim ten rzuci ją dalej, wtedy staje na jego miejsce, a niefortunny gracz staje się „podrywaczem". W czasie gry nie wolno w podawaniu omijać sąsiada, ani piłki rzucać na ziemię, „podrywacz" zaś nie może wejść w obręb koła.

PODRYWKA RZUCANA

Jak i poprzednio gracze ustawiają się w koło, „podrywacz" jednak staje w jego środku. Bawiący się podają sobie piłkę rzutami w różnych kierunkach (nie od sąsiada do sąsiada), a „podrywacz" stara się dotknąć jej w locie. Jeśli mu się to uda, na jego miejsce idzie gracz, który ostatnio piłkę rzucał. Piłki nie wolno podawać z ręki do ręki, a graczom ruszać się ze swych miejsc.

WYŚCIG PIŁEK W RZĘDACH

(potrzebne dwie piłki).

Graczy ustawia się w dwóch rzędach. Odstęp między rzędami 3—6 kroków, a między graczami 2—4 kroków. Na sygnał ostatni gracz z każdego rzędu podaje nad głową piłkę stojącemu przed nim, ten następnemu itd. Gdy piłka dojdzie do pierwszych, ci biegną z nią na koniec i znów podają. Wygrywa ten rząd, który pierwszy zmieni graczy, a więc ten gracz, który pierwszy rzucał piłkę, musi powrócić na swoje miejsce.

KANGUR

Gracze trzymając się za ręce tworzą zamknięte koło. W środku kuca jeden z nich i tocząc piłkę po ziemi usiłuje trafić w nogi. Aby tego uniknąć gracze podskakują. Trafiony idzie do środka. Jeden z graczy lubiący biegać powinien stać poza kołem i zbierać piłkę, która za jego obręb wyleci. Piłkę podaje środkowemu również tocząc ją po ziemi, więc gracze muszą uważać, aby i teraz nie zostali trafieni, gdyż będą musieli zmienić zbierającego. *(D. c. n.)* *J. R.*

Wydział towarzyski Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet zawiadamia, że zebrania miesięczne członkiń odbywają się w pierwszy poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca o godz. 19.30 w lokalu szkoły im. Małkowskiego ul 6-go Sierpnia 16.

Zebrania członkiń są poświęcone omawianiu zagadnień z dziedziny kultury fizycznej kobiet, a więc: sprawy wychowania fizycznego, porady w dziedzinie medycyny sportowej, racjonalna kosmetyka itp.

W związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym aktualna jest sprawa gór i sportów na świeżym powietrzu, plażowanie, wycieczki i weekendy. Poza członkiniami udział na zebraniach wszystkich osób interesujących się sprawami kultury fizycznej kobiet jest bardzo pożądany.

W zwierciadle mody

MODNE I PRAKTYCZNE

Sprawa wiosennych okryć jest zawsze bardzo ważna. Bo wiosna to nie zima, kiedy chodzi się stale w jednym palcie, czy futrze, które pasuje do wszystkiego.

Z nastaniem wiosny na widownię wkraczają zwykle kolory, które nie zawsze ze sobą można pogodzić. Palto wiosenne, które się nosi pomiędzy futrem a letnim okryciem, musi pasować do wielu kolorowych sukien. Trzeba je nosić i rano i wieczorem.

Dlatego też rodzaj sportowy powinny nosić te panie, które nie biorą żadnego udziału w życiu towarzyskim. Bo palto bardzo angielskie nie da się pogodzić ze strojnym kapeluszem i pantoflami na wysokim obcasie. Pozostaje więc wybór palta pośredniego pomiędzy sportowym, a t. zw. eleganckim.

Ale nawet po dokonaniu zupełnie szczęśliwego wyboru fasonu i koloru uniwersalnego, który się da pogodzić z innymi (np. szary, brąz, beige) powstaną nowe trudności.

Palto wiosenne (a raczej wiosenno-jesienne) z natury rzeczy musi być dosyć ciepłe. Co więc robić, jak przyjdzie ciepło i w palcie takim będzie stanowczo tak gorąco, że trudno w nim wytrzymać?

Kupować nowe, lżejsze? Bo przecież kostium, aczkolwiek bardzo potrzebny, jednakże nie zastąpi palta. A latem nosić palto?

I tak źle i tak niedobrze.

Ale moda, jak to moda, często kapryśna i niedorzeczna jednakże swój rozum ma. Przyszła i w tym roku paniom z pomocą wydatną.

A więc wymyśliła bolerka do sukien, które na ulicy „okrywają". Wielką ilość peleryn o różnej długości. To moda bardzo praktyczna, która na lato powinna zyskać bardzo wiele zwolenniczek. Wreszcie przeróżne żakieciki, na które zużywa się różne materiały, bo wełnę, jedwab, płótno i te przeróżne druczki, których gatunek trudno byłoby ściśle określić.

I właśnie te żakieciki, to jest nieoceniony wymysł mody na późną wiosnę i lato.

Przede wszystkim są lekkie i niedługie. Następnie zawsze z materiału zupełnie różnego od całości. Poza tym taki żakiecik można nosić do bardzo wielu sukien.



A wreszcie można go doskonale przerobić z jakiegoś palta, którego się już nosić nie będzie. Oczywiście, o ile zachowa się wszelkie potrzebne warunki „przeróbkowe", które już tak dobrze są znane naszym Czytelniczkom. Bo niejednokrotnie poruszaliśmy tę sprawę w naszej „modnej" rubryce.

Typowymi wzorami żakiecików są załączone przez nas modele.

Na rys. 1 żakiecik sięgający za biodra. Można go uszyć z wełny na podszewce jedwabnej. Albo bez podszewki, wykończa się starannie podwójnymi szwami. Fason luźny. Mały stojący kołnierzyk i plisa grubo stebnowana, która bardzo ładnie osłania kieszeń. Zapięcie na cztery piękne guziki. Żakiecik taki można nosić do każdej sukni gładkiej, w paski lub w kratę.

Drugi żakiecik (rys. 2) jest także prosty i luźny. Zwrócić należy uwagę na bardzo ładnie wszyte rękawy, zacięte prostą linią na ramieniu. Kołnierz szalowy i dwie kieszenie wystebnowane w szpic. Żadnego zapięcia. Żakiecik luźno się rozchyla. Użyć do wykonania cienką wełnę albo grube płótno lniane.

Trzeci model to żakiecik krótki i wcięty (rys. 3). Bardzo ładnie wygląda z materiału w paski lub w kratę do gładkich sukien. Na ten fason użycie gatunku materiału jest zupełnie obojętne. Może to być cienka wełna bez podszewki, płótno a nawet gruby jedwab. Fason żakietu wcięty, wyłogi męskie i duże nakładane kieszenie. Fason ten wymaga paska. Ale jeżeli dla jakiejś zbyt tęgiej figury byłby nieodpowiedni, można go tylko dobrze wciąć.

Odrębne żakieciki staną się więc na sezon letni dla każdej z pań nieocenione. A że przy tym są bardzo zręczne, świeże i młode, można im z całą pewnością wróżyć bardzo duże powodzenie. Mają jeszcze i tę zaletę, że można je nosić o każdej porze



dnia, byleby miały kolor harmonizujący z całością.

Zobaczymy je w kolorze „sznurka", zielone, niebieskawe, żółte i tak modne poziomkowe. Nie możemy zapominać o naszym rodzimym lnie. Taki żakiecik z grubego lnianego płótna będzie bardzo ładny i doskonale da się nosić latem, jeżeli zrobimy go w kolorze naturalnym lub białym.

Sprawy żakiecików radzimy paniom wziąć bardzo pod uwagę.

Maryna.

Rady kosmetyczne

PIELĘGNOWANIE WŁOSÓW U DZIECKA

Maria S.

Córeczka Pani ma słabiutkie włoski, które nie rosną. Lepiej chwilowo ich nie zapuszczać, a podcinać i odpowiednio pielęgnować. Myć włosy należy mydłem pokrzywowym lub tataro-chmielowym Kneippa — zawsze rozgotowanym. Można też mydłem Palmolive z dodaniem kawałeczka mydła siarkowego — także rozgotować. Płukać bardzo dokładnie w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, a do ostatniego płukania używać odwaru skrzypu — garść na litr odwaru z sokiem 1 cytryny.

Na 24 godziny przed myciem wcierać w skórę głowy olejek kamforowy.

ODMROŻENIE

Stopy powinna Pani raz w tygodniu wymoczyć w gorącym odwarze kory dębowej — garść na litr odwaru, na noc zaś co drugi dzień robić okłady rozgrzewające pod ceratką z wody zimnej z octem aromatycznym — łyżka na szklankę; serwetką zmoczoną w tej wodzie i wyżętą owinąć nogę, przykryć ceratką, flanelką i ciepło zabandażować; po zdjęciu okładu rano przetrzeć nogi wódką i chwilę jeszcze pozostać w łóżku, żeby się nie zaziębić. Co drugą noc zaś wcierać 2% maść kamforową na smalcu i wkładać skarpetki. To powinno wyleczyć odmrożenie w tym stanie, jak u Pani obecnie.

ZAJADY

„Sieradzanka“.

Na liczne pytania Pani nie mogę wyczerpująco odpowiedzieć na łamach pisma. Postaram się jednak dać Pani częściowe wskazówki.

Aby usunąć zajady, należy przede wszystkim płukać usta sodą oczyszczoną — pół łyżeczki na szklankę wody. Na noc miejsca zaognione smarować za pomocą watki na wykałaczce taniną z gliceryną pół na pół (kilka kropli). Muszę zwrócić uwagę Pani, że zajady tworzą się zwykle przy niedomaganiu żołądka, a mianowicie jego nadkwaśności.

ROPIENIE OCZÓW

Przeciwko ropieniu oczu należy stosować przemywanie ich wieczorem wodą drożdżową — kawałek drożdży jak pół ziarnka fasoli rozpuścić w pół szklance dobrze gorącej wody, potym lekko przestudzić do temperatury dobrze ciepłej i przemywać oczy. Rano przemywać również ciepłym naparem rumianku z kwasem bornym — po pół łyżeczki rumianku i kwasu bornego na szklankę wody. Płyny te za każdym razem muszą być świeżo przygotowane, żeby nie zanieczyścić oczu — w płynie stojącym kilka godzin może być kurz i różne nieczystości.

Na pozostałe pytania Pani co do cery będę mogła odpowiedzieć tylko osobiście, po otrzymaniu adresu, przy czym proszę opisać mi różne szczegóły.

TŁUSTA CERA I POWIĘKSZONE PORY

P. M. K. M.

Nic dziwnego, że nie pomógł Pani krem do rąk stosowany na twarz, gdyż zupełnie się do tego celu nie nadaje.

Przy cerze tłustej i porach rozszerzonych radziłabym Pani myć twarz dwa razy dziennie mydłem salicylowym, wodą dobrze ciepłą, po zmyciu mydła opłukać jeszcze raz wodą chłodną z octem aromatycznym — łyżeczka na 2 szklanki wody. Po umyciu na noc posmarować 3%-ową maścią salicylową, na dzień przemywać jeszcze watką zmoczoną w czystej wódce z odrobineczką kamfory — jak ziarnko grochu na pół szklanki wódki. To powinno osuszać nadmierną tłustość skóry, ściągać pory.

Jeżeli chodzi o zażółcenia, to można je usunąć jedynie drogą złuszczenia, ale dokładnej porady w tej sprawie mogę Pani udzielić tylko listownie po otrzymaniu adresu i dokładnych danych o sobie.

NADMIERNE TYCIE

Aby wyleczyć czerwoność rąk i nóg, trzeba poświęcić temu trochę czasu i starań. Dwa razy tygodniowo robić na noc pod ceratkę okłady z wody zimnej z octem aromatycznym — łyżka na szklankę wody. Uszyć rękawiczki z jednym palcem z płótna, zmoczyć je w wodzie, wyżąć, włożyć na ręce, owinąć ceratką, przykryć flanelką i ciepło owinąć na całą noc. Na nogi w ten sam sposób położyć galganki zmoczone i wyżęte. Rano, po zdjęciu okładu, przetrzeć nogi lekko wódką i chwilę pozostawać w łóżku, aby się nie zaziębić. Poza tym nogi myć codziennie wodą dobrze ciepłą i mydłem ichtiolowym 5%-owym. Na noc, kiedy nie robi Pani kompresu, wcierać w nogi maść zawierającą 10% siarki, 2% kamfory, w ręce zaś maść 5% kamforową na goldkremie. Kurację taką trzeba stosować systematycznie przez czas długi, aby osiągnąć dodatnie wyniki.

WĄGRY

P. Szarotka — Poznań.

Otrąbki do mycia twarzy można stosować także migdałowe, a pszenne najłatwiej dostanie Pani w mączarni. Do tego celu można też używać czerstwy chleb razowy, sproszkowany na tarce — 2—3 dniowy, to bardzo ładnie oczyszcza skórę z wągrów.

Przy takim gatunku cery powinna Pani myć się mydłem boraksowym, wodą ciepłą i otrąbkami, po opłukaniu i osuszeniu przecierać twarz płynem dezynfekcyjnym: łyżeczka kwasu bornego na pół szklanki wody, ostudzić, dolać pół szklanki wódki, kilka kropli tinctury benzoesowej. Na noc policzki lekko posmarować goldkremem, aby ich bardzo nie wysuszać. Pod oczy powinna Pani zacząć już stosować środki intensywnie odżywcze, jak lecytyna, hormony.

Maseczkę może Pani robić z piany białka — na czysto umytą twarz rozsmarować, a po 10 minutach zmyć watką wodą ciepłą.

P. K. K. Cichy Bór.

Poruszyła Pani dużo różnych spraw i trudno mi będzie na łamach pisma udzielić odpowiedzi, proszę więc bardzo o podanie dokładnego adresu, a odpowiem Pani bezpośrednio.

PIERWSZA WIELKA REWIA MODELI DZIECINNYCH

W tych dniach odbyła się u Br. Jabłkowskich rewia ubranek dziecinnych. Zainteresowanie było duże, przede wszystkim dlatego, że jest to zupełna nowość, bardzo dla matek ciekawa i pożądana, poza tym ze względu na występujące w niej dzieci.

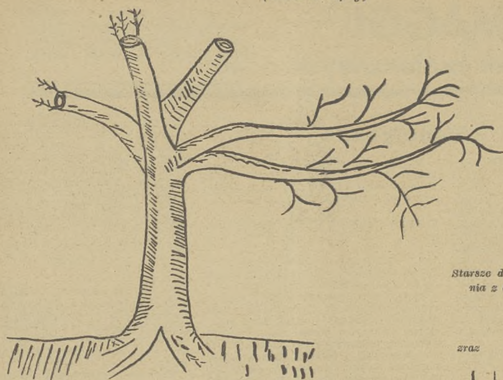
Rewia obejmowała: paltka chłopięce i dziewczęce, sukienki i ubranka wiosenne i letnie oraz modę plażową.

Każde ukazanie się nowego modelu wywoływało burzę oklasków, za które „modelki“ i „modele“ dziękowali pięknymi ukłonami. Największe powodzenie osiągnęła maleńka 3-letnia Wiesia. Z nieporównanym wdziękiem pokazywała nam: piękną, organdynową sukienkę różową, przybraną falbankami, śliczny pajacyk plażowy, czerwony w białe groszki, sukienkę z deseniowego kretonu i majteczki z tego samego materiału (moda dla małych dziewczynek, bardzo popularna za granicą, ze względu na estetykę). Ślicznie wyglądało dwoje dzieci (chłopczyk i dziewczynka), identycznie ubranych w niebieskie bluzeczki i granatową spódniczkę i spodenki. Trudno zresztą opisać wszystkie modele, było ich tak dużo i tak rozmaite.

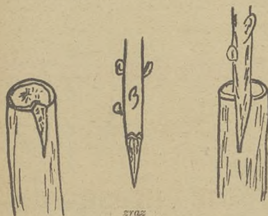
Zapoczątkowanie rewii dziecinnych jeszcze raz potwierdziło opinię, że Bracia Jabłkowscy zawsze dbają o wprowadzenie nowych i ciekawych imprez.

Rysunki do artykułu „Szczepienie i przeszczepianie drzew"

(Patrz nr 14-ty)



Starsze drzewo przycięte do przeszczepiania z częściowo założonymi zrazami.

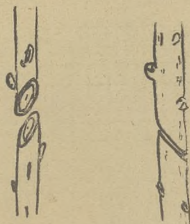


zraz

podkładka *Zraz założony na podkładce.*

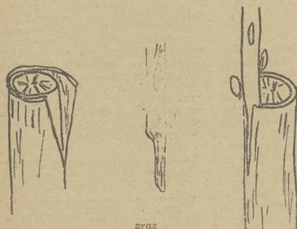
Szczepienie w trójkąt, klin, lub „sarnią nóżkę".

zraz



podkładka

Szczepienie przez łączenie lub stosowanie.



zraz

podkładka

Szczepienie przez kożuchowanie. *Zraz założony na podkładce.*

KSIĄŻKA KUCHARSKA

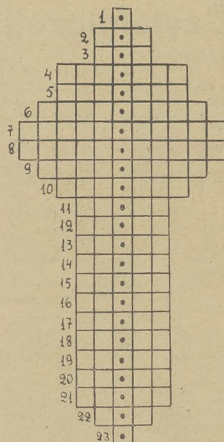
We wstępie do potraw mącznych na str. 114 w nr 14-ym wkradła się pomyłka. W wierszu 3-cim od góry winno być nie 1/3 litra a 1/3 szklanki; w wierszu 4-ym nie 1/4 litra, a 1/4 szklanki. Wprawdzie przy pojedyńczych przepisach cyfry są podane dobrze, na wszelki jednak wypadek prosimy, aby Panie zechciały te błędy od razu poprawić.

Kwietniowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

W trzech najbliższych numerach naszego pisma, od niniejszego począwszy, ogłosimy jak w ubiegłych miesiącach — 9 zadań różnego typu. Termin nadsyłania rozwiązań z całego konkursu upłynie 15 maja r. b., przy czym można przesyłać jednorazowo rozwiązania zadań po wydrukowaniu wszystkich dziewięciu, należy jednak załączyć 3 kupony, lub kupony odpowiadające rozwiązaniom. Sz. Panie Prenumeratorki nie potrzebują nadsyłać kuponów, natomiast kupony te są wymagane od uczestniczek konkursu, które są tylko Czytelniczkami, ale nie prenumerują naszego tygodnika. Nadsyłający przynajmniej trzy trafne rozwiązania brać będą udział w losowaniu nagród. Za trafne rozwiązania uważa się takie, w których podano ostateczny sens rozwiązania i jeśli są wyrazy pomocnicze, to wszystkie takie wyrazy — natomiast rysunki nie są konieczne. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji z dopiskiem: „Rozrywki umysłowe", podając czytelnie imię, nazwisko i adres osoby rozwiązującej.

LOGOGRYF AKTUALNY Nr 1

ul. p. „Karylla"

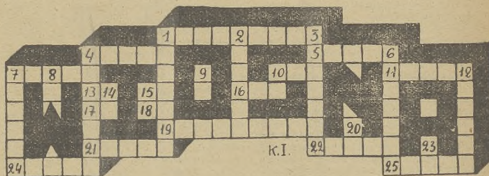


W pola rysunku wpisać poziomo 23 wyrazy, których znaczenie dajemy poniżej. Środkowy rząd oznaczony punktami, czytany z góry w dół — da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Spółgłoska. 2) Struś australijski. 3) Wąwóz zarośnięty roślinnością. 4) Sędziwa niewiasta. 5) Rachunek handlowy. 6) Sprzęt domowy (zdrobniale) używany do osłony. 7) Wyzwalać, usamodzielniać — inaczej. 8) Nazwa dziewczynki bardzo miłej. 9) Nieuczciwe postępowanie. 10) Części ubioru męskiego. 11) Naczynie kuchenne. 12) Górnolotność w mowie. 13) Rodzaj kielicha. 14) Skarb żołnierza. 15) Płyta kamienna. 16) Metal ciężki. 17) Odpis, wypis — inaczej. 18) Zdobywca bieguna północnego. 19) Naczynie do płynów. 20) Miasto na Podkarpaciu. 21) Gwałtowny wiatr. 22) Drzewo. 23) Samogłoska.

KRZYŻÓWKA Nr 2

ul. p. K. I., w/m.



Znaczenie wyrazów:

Pionowo: 1) odbiorca listu; 2) bogini sprawiedliwości; 3) ochoczo (w muzyce); 4) odległość; 6) miłośnik muzyki; 7) nimfa wodna w mitologii greckiej; 8) litera fonetycznie wspak; 9) karta; 12) bogini zorzy polarnej; 14) dwie jednakowe samogłoski; 15) bożek egipski; 20) nuta; 23) litera fonetycznie.

Poziomo: 1) przysposobienie; 4) kapłan celtycki; 5) alarm, hałas; 7) sprzęt sportowy; 10) bożek wiatru; 11) nauka o zasadach moralności; 13) litera fonetycznie — wspak; 15) nuta; 16) imię żeńskie; 17 litera fonetycznie; 18) karta; 19) gatunek białego marmuru; 21) staroż. machina do rozbijania murów — wspak; 22) ostatnia litera alfabetu greckiego; 24) ogłoszenie w czasopiśmie; 25) zasada (prawna) inaczej.

KRYPTOGRAM Nr 3

Z poniższych 9 wyrazów wybrać (z każdego) po 3 sąsiadujące litery, które dadzą aktualne rozwiązanie.

Nadzieja
Ochotnik
Siedzący
Przedświt
Kurczęta
Wieprzowina
Lalki
Hejnał
Kocyk

Uwaga: Z powodów technicznych wyniki Konkursu lutowego ogłoszone będą w następnym numerze.

Racjonalne pranie i prasowanie

Mając wodę dostatecznie zmiękczoną przystępujemy do zamoczenia bielizny. Pożądane jest, aby rzeczy mocniej zbrudzone i same przez się mocniej brudzące wodę, jak nowe szare płótno itp. zamoczyć w innej wanience, żeby zabrudzona woda nie odbierała białości sztukom bielizny ładnie wypranej i mało zbrukanej. Jeżeli to niemożliwe, z braku naczyń czy miejsca, układamy posegregowaną bieliznę partiami. Jeżeli to ma miejsce w wannie kąpielowej, czyste rzeczy układamy w głowach i tak stopniowo posuwając się, najbrudniejsze rzeczy kładziemy nad otworem do spuszczania wody. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż brudna woda spływa wprost w otwór nie przechodząc przez całą wannę.

Jeżeli zauważyliśmy plamy na bieliźnie, trzeba je zaraz przed praniem usunąć. Rdzę i atrament po namoczeniu w wodzie sprać gorącym roztworem kwasku cytrynowego lub soli szczawikowej, a plamy zbutwiałe zamoczyć w roztworze soli w amoniaku. Łyżeczka soli, łyżka amoniaku. Ale tylko niewielkie i świeże plamy dadzą się usunąć, gdyż zbutwiałość nadżera włókno i już jej wywabić nie można.

Z punktu widzenia oszczędności sił i materiału, namoczenie bielizny jest w praniu czynnością najważniejszą.

Wszelkie stosowanie amoniaku, terpentyny, nafty, powoduje żółknięcie bielizny dłużej leżącej w szafie.

Chlorek stosowany do prania czyni bieliznę sinawą, choć na razie pięknie bieli.

Najlepiej w balię czy wannę wsypać odpowiednią do zmiękczenia ilość sody, dać się jej dobrze rozejść i rozpuścić, dla ułatwienia sobie pracy woda powinna być letnia, mniej jest przykra dla rąk i bielizna nie wydaje się tak niemiła w dotknięciu. W tę wodę zanurzać sztuka po sztuce, namydlać kawałkiem wysuszonego w dobrym gatunku mydła i układać w wannie. Mydło z sodą działając w ciągu nocy rozpuszczają brud i ułatwiają jego wydalenie.

Zaznaczam jednak, że woda ma być letnia, ale broń Boże gorąca, ponieważ gorąco ścina białko zawarte w brudzie i u-

KUPON Nr 1 KWIETNIOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI".

trudnia usunięcie go z tkaniny. Temperatura wody nie powinna przekraczać 30 st. A za tym jak widzimy, staranne zamoczenie stanowi połowę pracy.

Jeżeli zamiast sody stosujemy specjalne kupne proszki, musimy się stosować do przepisów.

Praktyczniej jest kupować mydło nieco droższe, twarde, suche, nie zawadzi kupować je wcześniej i pokrajane w 1/4 kg kawałki podsuszyć w mieszkaniu. Suche, twarde mydło nie rozpływa się i nie rozmazuje nadmiernie, przez co jest praktyczniejsze w użyciu.

Właściwe pranie zaczynamy wówczas, gdy z namoczenia przenosimy bieliznę do balii. Przed tym należy ją jeszcze w wannie dobrze wypłukać, aby możliwie jak największa ilość rozpuszczonego brudu wyszła.

Ponieważ soda nie rozpuszcza białka, musimy je teraz usunąć z tkaniny drogą prania. Gdybyśmy z namoczenia wzięli bieliznę od razu do gotowania, białko by się tylko mocniej w materiale utrwaliło, dlatego trzeba bieliznę na balii, w wodzie zmiękczonej wyprać, chyba, że na proszku użytym do namoczenia jest wyraźnie napisane, że rozpuszcza białko, albo że jest to środek organiczny. W tym wypadku białko się w moczeniu rozpuszcza i po wypłukaniu można bieliznę wygotować.

Pranie powinno się odbywać w zmiękczonej, ciepłej , nie gorącej wodzie, dokonywujemy go przez mydlenie i płukanie w wodzie,, a przy brudniejszych rzeczach przez tarcie. Wszelkie tarcie bieliznę niszczy, na to nie ma rady, ale nie można praczce odmówić użycia t. zw. „tary", ponieważ będzie tarła bądź materiał o materiał, bądź materiał o dno balii. Tara, mająca zaokrąglone fale, nie jest zbyt szkodliwa, należy tylko uważać, aby prane rzeczy były namydlone. Namydlony materiał sunie gładko po tarze, nienamydlony podlega silnemu tarciu.

Materiał podlegający tarciu w ręku czy na tarze musi być dobrze namydlony.

Po jednorazowym, w wypadku jeśli woda jest bardzo brudna, dwukrotnym wypraniu, bielizna idzie do gotowania. Woda do gotowania musi być zmiękczona przed włożeniem bielizny i nie gorąca, a zaledwie letnia. Po dobrym rozmieszaniu, w kilka minut wkładamy w kocioł namydlone sztuki i stopniowo doprowadzamy do zagotowania.

Gotowanie jest ważne nie tylko ze względu na czystość, z tego względu można by go nieraz całkowicie zaniechać, jest to jednak znakomity sposób zdezynfekowania bielizny, w której zawsze znajdzie się sporo bakterii.

Bielizny nie gotuje się jednak długo, bo to i źle wpływa na kolor, nawet biały, chyba, że jest to bielizna z chorego na zaraźliwą chorobę, wtedy gotować trzeba najmniej godzinę, normalnie wystarcza 15—20 minut.

Wody do gotowania powinno być dużo, tak aby łatwo przebiegała między warstwami materiału. Drewnianą pałką należy dwa razy co najmniej bieliznę w kotle tak obrócić, aby to, co było na górze, poszło na dół i odwrotnie.

Wrażliwych kolorów się nie gotuje, po wypraniu dobrze jest je płukać dla higieny w gorącej wodzie bez domieszek, o ile nie twarda woda, lub z boraksem o ile twarda. Nie ma to znaczenia dla prania, ale tylko cel higieniczny.

Kocioł do prania ma zawsze podwójne dno, to drugie dziurkowane. Jeżeli jesteśmy z tego czy innego powodu zmuszone gotować bez takiego dna, należy w kocioł na dno włożyć drewka, które nie barwią wody, fajansowe talerze, pokrywy emaliowane nieodpryśnięte itp., żeby uniknąć przypalenia bielizny. *M. W.*

Przepisy ciast wielkanocnych

MAZUREK BAKALIOWY

1/4 kg suszonych śliwek, 1/4 kg fig, 1/4 kg suszonych jabłek i gruszek, 1/4 kg siekanych orzeszków. 7 jaj, 2 szkl. cukru, 2 szkl. mąki, smażona skórka pomarańczowa. Dobrze opłukane i osuszone owoce krajemy drobno. Ucieramy żółtka z cukrem, dodajemy mąkę, dobrze razem mieszamy, wsypujemy pokrajane owoce, orzechy i skórkę pomarańczową, jeszcze raz dokładnie mieszamy, dodajemy pianę, wykładamy na wysmarowaną masłem blachę i wstawiamy do niezbyt gorącego pieca.

MAZUREK ORZECHOWY

$^1/_4$ kg orzechów włoskich, 1¼ szkl. cukru pudru, trochę smażonej skórki pomarańczowej, ½ szkl. śmietanki. Orzechy przepuszczamy przez maszynkę, dodajemy drobno pokrajaną skórkę pomarańczy, cukier, śmietankę, mieszamy dobrze. Wykładamy tę masę na lekko podpieczony spód z kruchego ciasta i wstawiamy do pieca na 10 minut.

Na spód bierzemy: 2 łyżki masła, szklankę cukru, 2 jaja, trochę wanilii, 3 szklanki mąki zmieszanej z ½ paczki proszku do pieczenia.

MAZUREK Z SEREM

Na lekko podpieczony spód z kruchego ciasta (taki sam jak przy mazurku orzechowym) wykładamy masę surową przyrządzoną w ten sposób: 40 dk twarogu, 1¼ szkl. cukru pudru, trochę wanilii, 2 jaja, trochę kwaśnej śmietany i rodzynek.

Ser przepuszczamy przez maszynkę, ucieramy w donicy z cukrem, żółtkami i śmietaną na gładką masę, dodajemy wanilię i rodzynki, a w końcu sztywno ubitą pianę — mieszamy, wykładamy na kruche ciasto i zapiekamy w niezbyt gorącym piecu.

MAZUREK ŚMIETANOWY

4 jaja, 1¼ szkl. cukru, 2 szkl. śmietany, skórkę cytrynową, mąki 4 szklanki.

Żółtka utrzeć z cukrem, dodać tłuczoną skórkę, mąkę, śmietanę, 2 łyżki sody, wszystko dokładnie wymieszać, w końcu dodać pianę z białek i upiec na wysmarowanej masłem blasze.

TORT BISZKOPTOWY

8 jaj, 2 szkl. cukru, tłuczonego i przesianego sucharka 2 szkl. ½ paczki proszku do pieczenia. Żółtka utrzeć z cukrem dodać sucharek zmieszany z proszkiem do pieczenia i sztywno ubitą pianę. Wlać do wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem tortownicy i upiec w lekko gorącym piecu.

Upieczony tort przekroić, skropić ulepem (1 szkl. cukru + 1 szkl. czarnej kawy) i przełożyć i ubrać następującą masą: 1 całe jajko i 2 żółtka utrzeć z 2 łyżkami cukru, zaparzyć mocnej kawy, wsypać do ½ szkl. kawy ½ szkl. cukru i zagotować na syrop. Syrop ten powoli wlewać do utartych jaj, a potem tę masę przestudzoną wlewać do utartego (4 łyżki) masła.

PASCHA.

2 kg twarogu przetrzeć przez durszlak, dodać 1/8 kg masła, 2 żółtka, 1 szkl. śmietany, 1 łyżka soli, 1 szkl. cukru, wanilii—trzeć długo na gładką masę, w końcu dodać rodzynków, siekanych migdałów i gotową masę owiniętą w płótno włożyć do foremki z małym otworem i nacisnąć kamieniem. W braku foremki użyć można małego czystego garnuszka i t. p.

BABY PARZONE SZAFRANOWE

5 kwaterek mąki sparzyć 2-ma szklankami wrzącego mleka, gdy ciasto przystygnie dodać 10 dk drożdży rozmieszanych z 2-ma łyżkami cukru. Gdy ciasto ruszy, dodajemy 30 żółtek utartych z łyżką soli, wsypujemy 4 szkl. cukru, wlewamy, odcedzamy szafran, który na kilka godzin przedtem parzymy gorącą wodą, wlewamy 1 szkl. sklarowanego masła, ½ szkl. śmietany.

Wsypujemy tyle mąki, by ciasto nie było gęste. Miesimy i wybijamy około 1 godziny. W końcu dodajemy rodzynków. Raz jeszcze dajemy ciastu podejść, nalewamy do form, podchodzą w formach, wreszcie pieczemy.

SADLANICZKI CZYLI SPECK-KUCHENY

Przygotowujemy zwykłe drożdżowe ciasto jak na bułki (z dodatkiem paru jaj, trochę tłuszczu i soli). Gdy ciasto podeszło, rozwałkowujemy je, wycinamy krążki szklanką i nakładamy do wewnątrz lekko przesmażoną słoninkę (studzoną) — zaciskamy mocno, dajemy podejść i w końcu posmarowane jajkiem pieczemy przez 20 minut w gorącym piecu.

Bułeczki te podać możemy do czerwonego barszczu na I-szy dzień Świąt. Dobrze jest je przed użyciem trochę podgrzać, wstawiając owinięte w wilgotną serwetę do gorącego piecyka. **H. N.**

MAZUREK DLA CHORYCH NA CUKRZYCĘ

20 dk orzechów miałko utartych zmieszać z 6 dk czekolady, wyrabianej specjalnie dla chorych na cukrzycę, dodać 6 dk masła, 2 żółtka. W kieliszku mocnej czarnej kawy rozpuścić tyle kryształków sacharyny, aby smak mazurka był przyjemnie słodki. Na koniec domieszać sztywną pianę z 4 białek, rozsmarować na opłatku, upiec.

PRZEPISY

Jedna z naszych miłych Czytelniczek p. Maria B. nadesłała nam dwa przepisy, którymi się dziś z Paniami dzielimy, dziękując zarazem p. Boł. za uprzejmość i życzliwość.

I.

WYBOROWE KRUCHE CIASTO

Pięć żółtek, 1 szklankę cukru ubić na rodzaj sztywnej piany. Pół kg masła posiekać nożem przesypując mąką, dodać 1 proszek Backin, szklankę dobrej śmietany, wlać ubite żółtka, wyrabiać początkowo nożem, potem ręką, mąki dodając tyle, aby było równe, nietwarde ciasto.

Kto lubi, to cukier przed ucieraniem z żółtkami przetłuc z laską wanilii, żeby nabrał zapachu.

Z tej proporcji wyjdzie torcik i dwa mazurki, robiąc większe jeden torcik i jeden mazurek.

Torcik robimy w ten sposób, że przekładamy dwa, ew. 3 krążki ciasta, upieczonego uprzednio marmeladą pomarańczową, z wierzchu zaś na cienkim podkładzie lukru dajemy wzór układany ze skórek pomarańczowych, pastylek czekoladowych i t. p. w zależności od upodobania.

II.

TANI TORCIK CHLEBNY

10 żółtek ubić na pianę ze szklanką cukru pudru. Utrzeć w maszynce specjalnej lub na tarce 10 dk migdałów, w tym kilka sztuk gorzkich, wsypać szklankę mąki zrobionej z ususzonego, zmielonego i przesianego chleba razowego, na końcu dodać sztywną pianę z pozostałych białek.

Upiec z tej proporcji w tortownicy dwa krążki w niezbyt gorącym piecu.

Kto woli, może każdy krążek tego ciasta zaprawić odmiennie. Do jednego dodać np. 5 dk kakao z zapachem wanilii, drugi skropić syropem z esencją arakową.

Oba krążki połączyć białą masą. 5 dk migdałów utłuc, dodać 2 łyżki cukru pudru i 2 łyżki masła rozetrzeć razem, użyć do smarowania. Z wierzchu polukrować przybrać dowolnie.

JABŁKA SMAŻONE JAKO JARZYNA DO MIĘSA

Kwaśne jabłka kompotowe ugotować w skórce. Po ostudzeniu i osączeniu, obrać, pokrajać w dość grube kawałki, posolić, otoczyć w mące zmieszanej pół na pół z tartą bułeczką, smażyć na mocno rozgrzanym smalcu. Doskonałe do schabu.

PONCZ Z PŁYNNYCH OWOCÓW

Nie mamy jeszcze świeżych, własnej roboty „płynnych owoców", są już jednak w handlu w cenie 2.50. Z uwagi na zbliżające się święta podam przepis dla domów, które nie używają alkoholu.

Przygotować litr dobrej herbaty, wrzucić w nią 2—3 goździki, laskę cynamonu i dać nieco naciągnąć zapachem.

Scedzić, wcisnąć sok z cytryny, osłodzić, dodać 3/4 litra jabłecznego płynnego owocu i tyleż czerwonego z bzu czarnego, czarnych porzeczek, czerwonych porzeczek, wiśni itp. Zagrzać wstawiając w rondel z gorącą wodą.

PONCZ PRZYPALANY

1/4 kg cukru wsypać na czystą patelnię i mieszając podrumienić, wlać ½ litra mocnej herbaty, zagotować, wlać jabłecznego płynnego owocu, sok z cytryny, wstawić w rondel z gorącą wodą i trzymać na gorącym piecu 2 godziny.

Przepisy potraw na Wielki Tydzień

SERNICZKI

½ kg twarogu utrzeć dobrze, dodać 2 całe jaja, 1 szklankę mąki, trochę soli. wszystko dobrze wymieszać. formować okrągłe placuszki, smażyć je na maśle. Podać do tego gęstą kwaśną śmietaną.

KOTLETY Z SUSZONYCH GRZYBÓW

12 dg suszonych grzybów ugotować i zemleć na maszynce do mięsa, dodać 2 bułki rozmoczone w mleku, przysmażoną cebulkę, trochę pieprzu, soli, siekaną pietruszkę, wbić 2 jaja, wymieszać dobrze, formować kotleciki i osypane sucharkiem smażyć na maśle. Podać do tego biały sos.

BLINKI ZIEMNIACZANE

Obrane surowe ziemniaczki, utrzeć na drobnej tarce, wycisnąć w płóciennym worku, sparzyć wrzącym mlekiem, dodać żółtko, sztywną pianę z białka, osolić, smażyć na szmalcu cieniutkie placuszki. Podać do tego gęstą, kwaśną śmietanę.

SZNYCELKI Z KAPUSTY

Główkę białej kapusty pokrajać w ćwiartki, ugotować, wycisnąć wodę, zemleć, dodać jajko, bułkę, trochę smażonej cebulki, formować kotleciki i obsypane sucharkiem smażyć na szmalcu lub maśle i podać z ziemniakami i sosem pomidorowym lub cebulowym.

OSZCZĘDNE PIEROŻKI Z GRZYBAMI

Ugotować 3 dg grzybków, gdy te są miękkie odcedzić i na tym wywarze ugotować kaszę hreczaną na sypko. Gdy kasza jest dobrze wypieczona, wymieszać ją z posiekanymi lub na maszynce zmielonymi grzybami i wrzucić na usmażoną na patelni cebulę — wszystko razem przesmażyć, gdy farsz ten wystygnie napełniać nim krążki wycięte z ciasta, jakiego się zwykle na pierożki używa. Ugotowane polać masłem zrumienionym z bułeczką.

TABELA ZAMIANY WAGI NA MIARĘ

Wiele Pań prosi o podawanie przepisów nie na wagę, ale na miarę. Czynimy to często, o ile specjalna dokładność nie ma w danym przepisie większego znaczenia, nigdy bowiem miara nie będzie taka dokładna, choćby dlatego, że raz damy czub większy, raz mniejszy, raz przy nabieraniu masła np. mamy szpary, innym razem nie itd. Podane zatym cyfry będą zawsze tylko miarą nieścisłą.

Szklanka mąki — 100 gr.
Szklanka mleka — 200 gr.
Szklanka cukru — 200 gr.
Szklanka ryżu — 220 gr.
Szklanka rodzynków ściśle ubitych — 180 gr.
Jajko średnie 45—50 gr.
Łyżka masła — 25—30 gr.
Łyżka stołowa mąki:
łyżka strychowana — 10 gr.
łyżka pełna — 25 gr,
łyżka cukru — 35 gr,
łyżka soli grubej — 15 gr,
łyżeczka od kawy soli miałkiej 5—6 gr.

Zdobienie bab, tortów i mazurków

Mając do rozporządzenia obsmażane ćwiartki skórek pomarańczowych, wisienki, kolorowe lukry, pastylki czekoladowe i parę połówek obsmażanych gruszek, możemy dodając gałązki zieleni ozdobić pięknie nasze wypieki wielkanocne.

Babę ozdabiamy lukrem białym i zielonymi gałązkami, które wbijamy na wierzchu baby dookoła ze 6 sztuk i związujemy razem wstążeczką, jak wskazuje rysunek, co tworzy jakby wianek przodownicy.

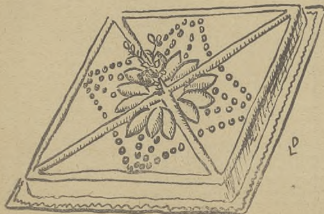
Tort lukrujemy i ozdabiamy w środku gwiazdą z czterech połówek gruszek i czterech ćwiartek skórki pomarańczowej. Dookoła dajemy wisienki, cztery grupki z dwóch ćwiartek skórki każda i wreszcie wtykamy zieleń.

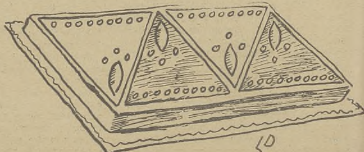
Mazurek kwadratowy ozdabiamy wałeczkami z ciasta, pomiędzy które wlewamy lukier. Robimy gwiazdę z ćwiartek skórki, a resztę dekoracji robimy z wisienek. W środku wtykamy zieleń.

Mazurek podłużny dzielimy wałeczkami z ciasta w sposób wskazany na rysunku i nalewamy dwa kolory lukru, np. biały i różowy. Zdobimy skórką i wisienkami.









Odpowiedzi Redakcji

PILŚNIOWY JASNY KAPELUSZ
(p. S. Z.)

najlepiej czyścić amoniakiem rozebranym pół na pół wodą. Umoczyć w tym gałganek, dobrze wycisnąć, żeby nic z niego nie kapało i raz przy razie sczyszczać kapelusz, tylko z włosem, nie pod włos, bo się zemszy. Gałganek trzeba często zmieniać czy spierać, bo brudnym tylko się brud bardziej w filc wbije.

KOŻUSZEK POPIELATY

najlepiej czyścić tak, jak się czyści zamszowe, popielate obuwie, t. j. całą skórkę natrzeć przy pomocy szczoteczki roztartym na papkę kamieniem do czyszczenia popielatego obuwia, rozrobionym benzyną. Gdy benzyna wyschnie dobrze wyszczotkować żeby proszek opadł. W składach aptecznych można kupić taki kamień do czyszczenia popielatego obuwia. Jest to zwykle po prostu magnezja podfarbowana na odpowiedni kolor. Można go rozrobić wodą, ale lepiej benzyną, bo skóra od wody twardnieje. Do obuwia płóciennego lepsza jest woda.

ŚCIEG SATYNOWY

Ścieg satynowy znaczy tyle, co ścieg atłaskiem, to znaczy haft gładki nitka przy nitce na podkładzie z bawełny.

FIRANKI I ZASŁONY DO ŁÓŻKA
(p. Radościance i innym Paniom)

Modele firanek do nowoczesnych okien podane były w nr 9-ym b. r. Kapy na łóżka można by zrobić też takie jak firanki, a zasłony i podbicie dobrać do koloru ścian. Będzie ładna całość. Na zasłony do firanek nie ma specjalnych wzorów, odpowiedni będzie wzór na firankę z nr 9.

Objawy, zaobserwowane przez Sz. Panią, u fikusa są zupełnie normalne, resztę szczegółów znajdzie Sz. Pani w artykule z nr. 4-go b. r.

DRGAWKI

Pani Marii

Z Maleńką trzeba zwrócić się do specjalisty chorób dziecięcych, ewentualnie i nerwowych. Dzieci małe na ogół dość skłonne są do drgawek przy chorobach ostrych, przebiegających z wysoką gorączką, czasami przy robakach w przewodzie pokarmowym, wyjątkowo przy ciężkim ząbkowaniu, jednakże ataki polegające na częściowej utracie przytomności, a połączone z drgawkami, u dziecka poza tym zdrowego, przebiegające bez gorączki, budzą obawę rozwijającej się choroby nerwowej.

WANNA BIAŁA EMALIOWANA

Obawiam się, że przez stosowanie tylu i tak ostrych środków, jakie Pani stosowała, wannę trzebaby na nowo lakierować. Nie widząc trudno to ocenić. Najlepiej myje się wanny emaliowane w sposób następujący. Mniej więcej szklankę kredy w kawałkach (taniej, zwykłej) rozrobić wodą na papkę, dodać łyżkę boraksu, nabierać tej papki na szorstki gałganek i myć tym zamiast mydłem.

O ROZWOJU UMYSŁOWYM DZIECKA

aż do jego dojrzałości jest wiele dzieł ciekawych nie tylko w obcych językach, ale i po polsku, bądź oryginalnych, bądź tłumaczonych. Nie mogę podać wszystkich tytułów, bo ich jest za dużo. Proszę o wskazówkę, czy to ma być popularniejsze dziełko, czy rzecz wyczerpująca.

W „Dziecku i Matce" znajdzie Pani dużo ciekawego materiału. Wykroje i wzorki są stale dodawane.

KWASEK CYTRYNOWY

wyrabia się rzeczywiście z cytryn, chociaż występuje również w pomarańczach, porzeczkach i wielu innych owocach. Kwas cytrynowy w żurawinach występuje mniej więcej w ilości 2—3%, w cytrynach dochodzi do 7%.

MLEKO DLA NIEMOWLĄT

Oczywiście, że analizy mleka kobiecego były już nieraz robione i na zasadzie tych analiz stwierdzono, czym się różnią od mleka krowiego i innych zwierzęcych. Specjalnego wpływu na umysł dziecka mleko kobiece nie posiada, ponieważ jednak stanowi ono dla dziecka najodpowiedniejszy pokarm, wpływa zatem w ogóle na jego pomyślny rozwój.

W mleku kobiecym jest cenny gatunek tłuszczu, łatwiej rozpuszczalna w żołądku kazeina, mniej soli mineralnych itp., słowem, są pewne różnice, które przy sztucznym karmieniu staramy się wyrównać przez rozcieńczenie wodą i doprawianie cukrem i t. d., co jednak domowym sposobem nie da się wykonać z taką dokładnością, aby zupełnie braki wyrównać.

Ale najważniejszą jest ta okoliczność, że mleko zdrowej matki nie tylko jest wolne od bakterii ale zawiera w sobie własności uodporniające. Jeżeli np. matka przechodziła szkarlatynę, krew jej udziela mleku właściwości uodporniających. Mleko krowie podajemy sterylizowane i pozbawione wielu cennych wartości.

List do działu kosmet. przesłany, zapewne już Pani dostała odpowiedź. Do skrzynki też zaraz poszedł. Obecne odpowiedzi zamieszczamy w kolejności. Co się tyczy „pominięcia", to niestety nie mamy na los wpływu. Nie są to właściwie nagrody udzielane ale wylosowane i tylko los decyduje o wszystkim.

Za poparcie szczerze dziękujemy i pozostajemy zawsze chętni do usług.

WŁOCHACZ WEŁNIANY

Można uprać po starannym wytrzepaniu. Wybrać dzień ciepły, miejsce do suszenia przewiewne, ale zacienione, idzie o to, aby szybko sechł i nie zaciekał, aby nie był wystawiony na słońce lub blisko pieca. Uprać w letnim roztworze mydła marsylskiego tylko lekko w płynie wygniatając, wypłukać w wodzie z octem, nie wyżymać, tylko strzepywaniem wodę otrząsnąć.

Kiedy wyschnie, lekko prętem wytrzepać. Można zamiast prać w mydle, zamoczyć na kilka godzin lub na noc w wodzie z amoniakiem licząc 15 gramów amoniaku na litr wody.

BIAŁA BLUZKA ŻORŻETOWA
(pani Stella z Okęcia)

Nie pisze Sz. Pani czy żorżeta jedwabna, czy bawełniana, przypuszczam, że jedwabna, skoro się tak zmieniła. Prawdopodobnie była prana w sodzie. Należało prać w płatkach mydlanych na zimno, jeżeli bardzo brudna, z dodatkiem łyżeczki boraksu.

Niech Pani spróbuje raz jeszcze tak uprać, a jeżeli nie pomoże, trzeba podfarbkować lub mocno ukremować, żeby miała jakąś określoną barwę.

Niedoświadczonej.

Pranie kilimów było podane w Nr 10 b. r. w dziale „Poradnik alfabetyczny", oraz w Nr 8 w odpowiedziach.

Nasza skrzynka

(dział interesów)

Będąc w bardzo krytycznym położeniu proszę Sz. Panie o wyszukanie mi jakiej posady. Pracowałam w aptece w charakterze siły technicznej. Mogę pracować jako zarządzająca lub wychowawczyni dzieci. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia proszę łaskawie kierować: Kołomyja, Skorupki 7. *Cisyk.*

Zwracam się z prośbą do Sz. Pań o polecenie mi młodej osoby do zajęcia się domem. Do cięższych robót przychodzi ordynans. Trzeba prać i gotować na dwie osoby. Mam matkę staruszkę, zdrową, lecz potrzebującą opieki. Najchętniej przyjęłabym sierotę, która przywiązałaby się do domu, nauczę czego nie umie. *W. Kłosowska, Słonim, ul. Magistracka 7.*

Poszukuję osoby młodej do pomocy w domu. Pracy jest niewiele. Reflektantki za utrzymanie i mieszkanie proszę o oferty: „Poste-restante — Lublin, 211". Sądzę, że stosunek z pracownicą dobrą byłby przyjazny, nie znoszę tylko nieuczciwości. W wolnych chwilach z całą swobodą mogłaby pracownica czas wykorzystać dla siebie.

Potrzebna na wieś osoba młoda, zdrowa, na wskroś uczciwa, znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskim. Wymagane sprzątanie 4 pokoi, gotowanie, prasowanie i nadzór nad gospodarstwem kobiecym. Pensja do umowy. Skarkowska maj. Adamki. Poczta Zbójno k. Rypina.

Poszukuję starszej, zdrowej osoby z dobrym gotowaniem do wszystkiego, bez prania grzecznej, uczciwej, czystej i pracowitej. Dwie osoby dorosłe i 4-tnia dziewczynka. Trzy pokoje ze wszystkimi wygodami. Referencje i długie świadectwa. Warszawa, Al. 3-go Maja 2 m. 27.

Zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich Pań o wielkim i dobrym sercu, o pomoc dla pewnej rodziny, gdzie mąż jest bez pracy i środków do życia, a ma na utrzymaniu, oprócz żony i dziecka, swego ojca i brata kalekę, którzy nie otrzymują żadnego wsparcia.

Gdyby Szanowne Panie wiedziały o jakiejkolwiek posadzie, proszę usilnie o odwrotne doniesienie mi, gdyż rozpacz mnie ogarnia co poczną, jeżeli dachu nad głową zabraknie i chleba dla 2 letniego dziecka.

Jest to z zawodu kupiec, ale podejmie się każdej pracy, byleby mógł utrzymać rodzinę. O ile możności w Poznańskim.

Adres mój w Redakcji Praktycznej Pani. *Prenumeratorka spod Poznania*

Poszukuję inteligentnej, uczciwej wspólniczki do prowadzenia pensjonatu. Okolica górska. Wymagana gotówka 500 zł, oraz współpraca z gotowaniem.

Listy proszę skierować do Redakcji Praktycznej Pani, pod „Karpaty".

Szanowne i Kochane Czytelniczki!

Polecam wam osobę, która naprawdę potrzebuje pomocy. Młoda, uczciwa, zna język francuski, ma ukończoną szkołę kroju i szycia z wynikiem bardzo dobrym; z powodu nieporozumień w rodzinie zmuszona jest wyjechać, może być jak najdalej, aby żyć w spokoju, może która z Sz. Czytelniczek zna miejsce gdzie mogłaby się utrzymać krawcowa, zaznaczam, iż jest to osoba do każdej pracy się nadająca, wychowawczyni, pielęgniarka, jest obeznana dobrze w handlu, prowadziła sama sklep u jednych państwa, którzy byli zadowoleni, lecz z powodu małego dochodu zwinęli.

Mam nadzieję, iż drogie Czytelniczki przyjdą z pomocą i tej pani, za co z góry dziękuję.

Oferty proszę kierować do Redakcji dla *Ireny*

SWETEREK WYSZYWANY NA SIATCE

(Opis do strony 3-ej).

Jest to robota bardzo łatwa. Na siatce o dużych oczkach wyszywamy ściegiem cerowanym jak firanki filet różnobarwną wełną. Wzór wyszywamy poziomo, a tło pionowo.

Rysunek na siatce daje plan wzoru. Podany wzór możemy wykonać w następujących kolorach: tło brązowe, kwiatek (krzyżyki) cytrynowy, listki (kółka) zielone. Możemy oczywiście stosować różne inne kolory np: tło białe, kwiatki różowe, listki zielone, lub tło błękitne, kwiatki ceglaste, listki granatowe lub białe i t. d.

OGŁOSZENIA DROBNE

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 10.IV. -- 16 IV 1938 r.

NIEDZIELA 10.IV.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie
12.03 — Poranek symfoniczny
13.10 — „Peregrynacja do Ziemi Świętej" — M. K. Radziwiłła Sierotki — recytacja prozy
13.30 — Muzyka obiadowa
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 — Utwory Maurycego Moszkowskiego
17.00 — „Na dalekich morzach" — audycja muzyczno - słowna
18.00 — Audycja muzyki religijnej — transm. z kościoła Ewangelicko - Augsburskiego
19.00 — „Pokłon za zwycięstwo" — kompozycja słuchowiskowa
19.40 — Arie operetkowe w wyk. polskich śpiewaków (płyty)
21.15 — Opowieść o Beethovenie „Symfonie miłości"

PONIEDZIAŁEK 11.IV.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Orkiestra rozrywkowa
17.00 — „Na szlaku 150 tysięcy volt od Mościc do Starachowic" — pogadanka
17.15 — Koncert solistów
18.10 — Melodie włoskie (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — Dyskutujmy: „Stosunki finansowe w małżeństwie"
20.00 — Koncert rozrywkowy
22.00 — Koncert symfoniczny

WTOREK 12.IV.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Utwory Liszta w wyk. Simona Barera (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „O Jezusiku Frasobliwym" — opowiadanie
16.15 — Koncert w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
17.30 — Ulubieńcy słuchaczów Polskiego Radia — Transmisja do Londynu
18.45 — Audycja dla wsi
19.10 — Wieczór literacki poświęcony Rostworowskiemu
19.40 — Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego
20.10 — „Stara baśń" — opera Żeleńskiego

ŚRODA 13.IV.

6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „W ojczyźnie białego kotka" — pogadanka dla dzieci
16.15 — Wieniec pieśni ludowych pomorskich
17.00 — „Każdy Polak robi się żołnierzem" — odczyt
17.15 — Popularna muzyka kameralna
17.50 — „Służba wojskowa w Polsce niegdyś i dziś" — pogadanka
18.10 — Orkiestra Heinza Hupertza (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.20 — Recital śpiewaczy Cecylii Izygrymówny — kontralt
19.35 — Prawo czytelnika i prawo pisarza
20.00 — Podróż po Morzu Śródziemnym — koncert rozrywkowy (płyty)
21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki
21.45 — Rozmowa rekolekcyjna
22.00 — Muzyka religijna

CZWARTEK 14.IV.

6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży
16.15 — Koncert kameralny
17.15 — Męka Pańska w pieśni ludowej
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — „Miguel Maniara" — misterium O. Miłosza
20.10 — Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej
21.00 — Filadelfijska orkiestra symfoniczna i G. D. Cunningham — organy (z płyt)
21.45 — Rozmowa rekolekcyjna
22.00 — Koncert Stowarzyszenia miłośników Dawnej Muzyki — Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego

PIĄTEK 15.IV.

6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.30 — „Ziemia po której stąpał Zbawiciel — audycja dla dzieci
16.15 — „W drodze na Golgotę" — pieśni wielkopostne
17.00 — „U stóp Krzyża" — audycja literacka
17.25 — Luigi Boccherini: „Stabat Mater" — oratorium
18.10 — Gra kwartet Lenera (płyty)
18.45 — Audycja dla wsi
19.00 — „Odpust Jerozolimski" — transmisja z Rychtala
19.50 — Józef Haydn: Siedem słów Jezusa Chrystusa
21.00 — „Historia o Męce Miłego Pana Jezu Kryste"
Jezu Kryste" — słuchowisko w/g średniowiecznych pieśni i misteriów
21.30 — Koncert symofniczny
22.35 — Motety (XVI w.) w wyk. lwowskiego chóru solistów

SOBOTA 16.IV.

6.15 — Audycja poranna
12.03 — Audycja południowa
15.30 — „Pójdźmy za nim" — słuchowisko dla dzieci
16.00 — Stanisław Moniuszko: „Oto drzewo Krzyża" w wyk. chóru tow. śpiewaczego „Lutnia"
16.15 — Utwory na skrzypce i organy — Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego
17.00 — „Droga Krzyża i Zmartwychwstanie" — słuchowisko - misterium
18.00 — Transmisja nabożeństwa Rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Wieczór wspomnień — koncert
21.30 — Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza".

RADIO NA POGRANICZU POLSKO - LITEWSKIM
Kurs przysposobienia radiowego dla rolników

W miasteczku Orany, leżącym w strefie pogranicza polsko - litewskiego odbył się ostatnio kurs przysposobienia radiowego dla okolicznych rolników, zorganizowany z inicjatywy miejscowej szkoły powszechnej przy wydatnej pomocy batalionu K.O.P.

Liczny udział w kursie miejscowej ludności wiejskiej świadczy o dużym zainteresowaniu radiem mieszkańców pogranicza litewskiego. Na specjalne podkreślenie zasługuje pomoc udzielona przez K.O.P. przy organizowaniu kursu, podobnie jak i przy innych imprezach o charakterze społecznym i kulturalnym. Liczne grono uczestników kursu w Oranach rozjechało się do swych wiosek rodzinnych z mocnym postanowieniem propagowania radiofonii na terenie pogranicznym, wystawionym na wrogie oddziaływanie sąsiedzkiej Litwy.

Dyspozycje obiadów na Wielki Tydzień

NIEDZIELA:

Rosół z kury, kluski francuskie.
Potrawa z kury z ryżem lub kaszą perłową.
Naleśniki z konfiturami.

albo:

Rosół ze szpondru z kaszką krajaną.
Szponder z ćwikłą
Kisiel żurawinowy.

PONIEDZIAŁEK:

Grochówka z zielonego grochu na kostkach bulionowych.
Kotlety cielęce siekane z sypką kaszą krakowską i sosem cytrynowym.
Makaron z jajami.
Jabłka pieczone.

WTOREK:

Zupa szczawiowa z jajami na twardo.
Smażona wątróbka z ziemniakami i sałatą z cykorii.
Pyzy drożdżowe.
Kompot z suszonych śliwek z pomarańczą.

ŚRODA:

Zupa rybna zaprawiana śmietaną.
Zapiekanka rybna.
Serniczki.

CZWARTEK:

Zupa piwna z grzankami i serem.
Kotlety z suszonych grzybów.
Blinki ziemniaczane.

PIĄTEK WIELKI:

Kaszka krakowska ugotowana na zupę na smaku czwartkowych grzybów.
Śledzie marynowane, ziemniaki w mundurach.
Makaron z sosem pomidorowym.

SOBOTA:

Barszcz zabielany z ziemniakami lub fasolą.
Sznycelki z kapusty.
Ryż zapiekany z rodzynkami i jabłkami.

Suknie w prążki











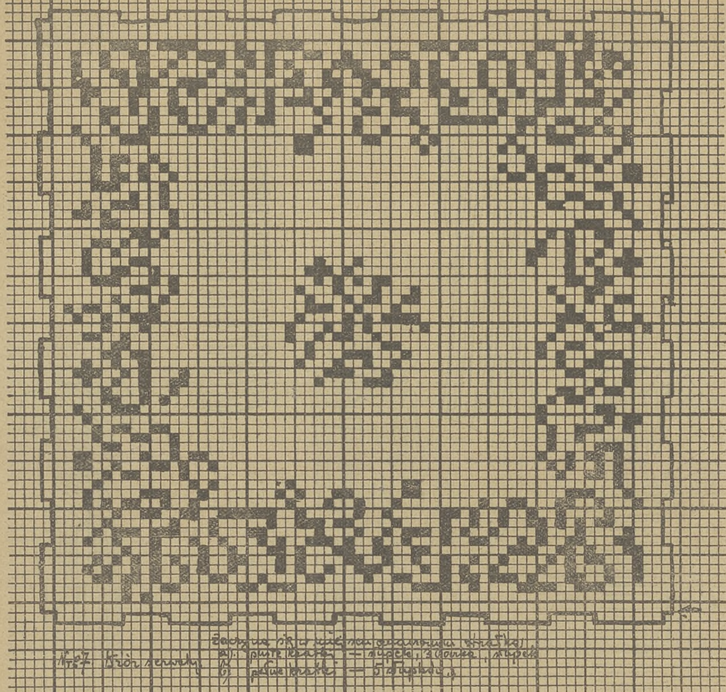
109 P. P. Góra sukienki w podłużne, dół w poprzeczne prążki, wydłuża stan, skraca nogi ((dla osób o zbyt długich nogach).

107 P. P. Sukienka w prążki podłużne, wysmuklająca figurę.

110 P. P. Góra sukienki w poprzeczne paski, dół w podłużne; wydłuża nogi, skraca stan (dla osób o długim stanie.

108 P. P. Sukienka w prążki poprzeczne dla osób wysokich, skracająca figurę.

111 P. P. Skośne prążki stanika dla osoby, która ma prawą łopatkę wyższą. Osoba, która ma lewą łopatkę wyższą, bierze skos w odwrotnym kierunku, od prawego ramienia do lewego biodra.



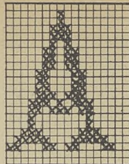
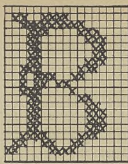
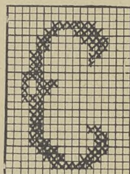
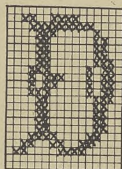
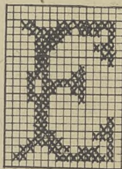
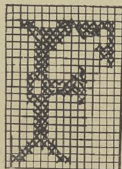
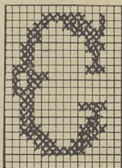
SERWETA DEKORACYJNA ROBOTĄ SIATKOWĄ

WIELKOŚĆ OKOŁO 70 CM.

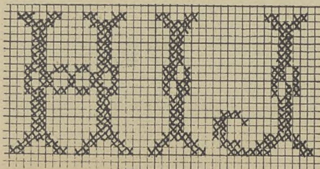
Materiał: 170 g nici do szydełkowania nr 20, szydełko nr 8.

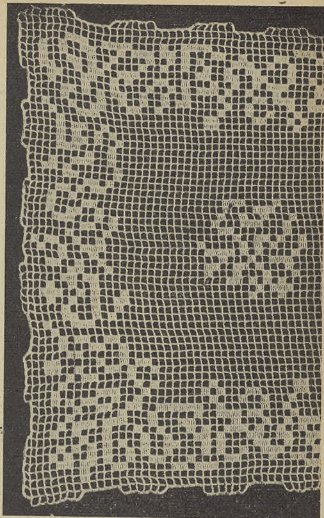
Serwetę zaczyna się w miejscu oznaczonym na wzorze strzałką, szydełkuje się 270 ocz. Serweta robiona jest w dwie krateczki. Pierwsza kratka powstaje w ten sposób, że nawija się nić 2 × na szydełko, wbija w 12 do tyłu oczko i kończy słupek, przeciągając 2 × przez 2 ocz. Następnie robimy 3 ocz. i wbijamy stale już słupek z 2 naw. w czwarte u podstawy oczko. Teraz szydełkujemy dalej serwetę według wzoru na str. 27, wykonując puste i pełne kratki a) i b) pracujemy z prawej strony ku lewej, odwracamy robotę w ręku i odczytujemy wzór z lewej strony ku prawej. — Brzegi rozszerza się w dwojaki sposób; pierwszy: szydełkujemy 12 ocz., odwracamy w ręku robotę i wbijamy słupek na wierzchołku uprzedniego. Sposób 2-gi: po 3 oczkach nawijamy nić 5 × i wbijamy u podnóża słupka. Potem przeciągamy nić 3 × przez 2 ocz., powstaje dno kratki. Teraz wbijamy 1 ocz., przez które róg się uwypukla i kończymy kratkę słupkiem (przeciągając nić 2 × przez 2 ocz.) — gdy brzeg się według wzoru zwęża, robi się w miejscu przejściowym niskie słupki. — Po ukończeniu roboty doszydełkuje się jeszcze brzegi z dwóch stron, potem zaś obszydełkuje się całość niskimi słupkami. Wykończoną serwetę rozciąga się po uprzednim zwilżeniu, przyszpila i czeka z wyschnięciem, ewentualnie prasuje się.

Długajówna Dora.

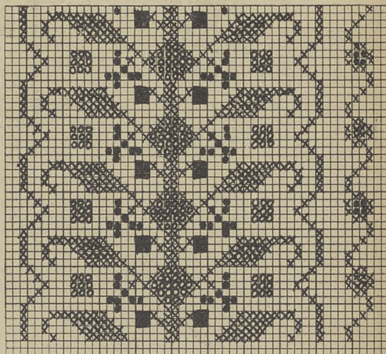








Litery krzyżykowe do znaczenia ręczników





Serwetka szydełkowa, robota filet. *Opis na str. 28.*



SZLAK BUŁGARSKI DO BLUZEK I FARTUSZKÓW

Miejsca oznaczone krzyżykami robione są kolorem rudym, czarne kratki wiśniowym lub czerwonym, kółeczka szafirowym. Krój bluzki na tablicy kroju.

Jedna suknia a cztery komplety

112 P. P. Suknia z wzorzystego jedwabiu lub woalu, środek przodu zapinany na guziki.

113 P. P. Ta sama suknia z białym pikowym żakiecikiem, całość bardziej sportowa.

114 P. P. Ta sama suknia z bolerkiem z jedwabiu, całość elegancka, spacerowa.

115 P. P. Na tę samą suknię nakładamy tunikę z crêpe satin. Peleryna z tego samego co tunika materiału.



116 P. P. Komplecik dla czteroletniej dziewczynki, sukienka z lekkiego woalu z białą piką, żakiecik dobrany kolorem.

117 P. P. Garniturek dla czteroletniego chłopczyka.

Konto P. K. O. Nr 14.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636**

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ" WARSZAWA
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa Solec 87

tło piaskowe

czarny

złoty

b. ciemny brąz

jasny brąz

złoty

złoty

zielony

ciemny fiolet

j. brąz

jasny brąz

zielony

ciemny fiolet

wszystkie kontury z ciemnej zieleni

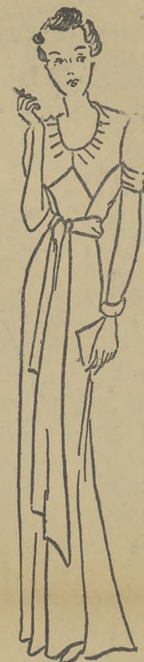
aplikacja na poduszkę (z flory lub sukna)

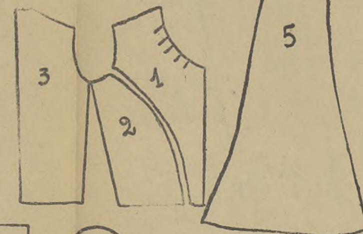


szlak Richelieu do pościeli

serwetka haft angielski (ćwiartka)







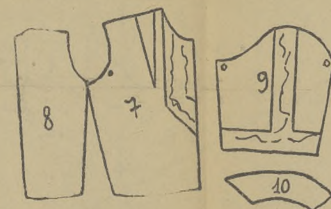
6

4

Sukn̨ia wieczorowa

Potrzebna ilość materiału: 4 m. szer. 100 cm na szarfę: 1 m. szer. 90 cm.
Wymiar: gors - 96 cm.
biodra - 104 cm

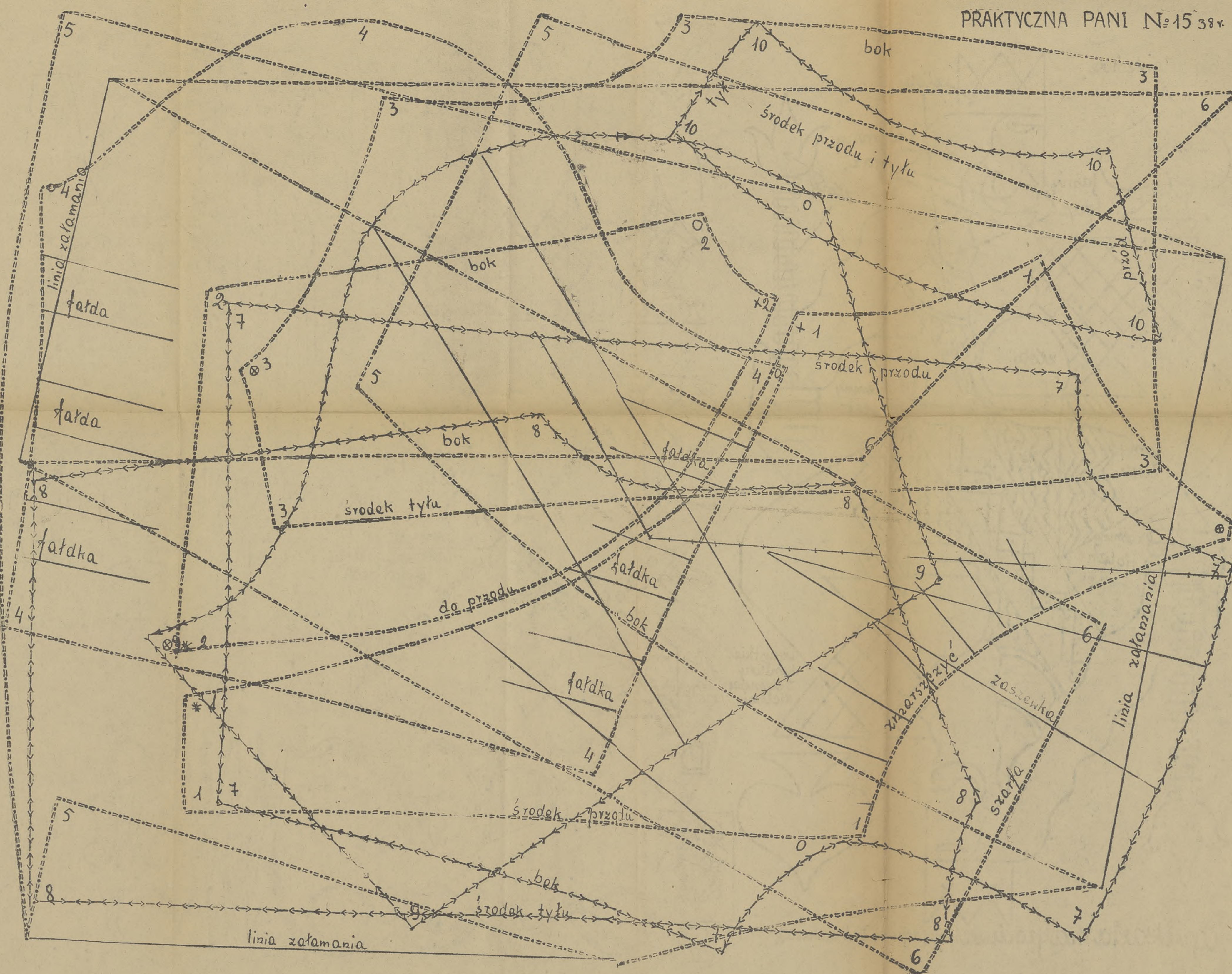
1-2. przód stanika
3. tył "
4. rękaw
5. przód i tył spódnicy
6. szarfa.





Bluzka do haftu

Potrzebna ilość materiału: 1,50 szer 80 cm.
wymiar: gors - 96 cm.
7. przód bluzki
8. tył "
9. rękaw
10. kołnierz


bok
środek przodu i tyłu
przód
linia załamania
fałda
fałda
fałdka
bok
bok
środek tyłu
środek przodu
fałdka
fałdka
do przodu
bok
fałdka
zmarszczyć
zaszewka
linia załamania
szarfa
środek przodu
bok
środek tyłu
linia załamania